

Polonika

27 Jahre Polonika 

Österreich € 3,00

Nr. 5 (292)

September / Oktober 2022

Erscheint seit 1995

ISSN 1814-0750

PISMO POLONII AUSTRIACKIEJ

MAGAZIN DER POLEN IN ÖSTERREICH

Nr 5 (292)

wrzesień / październik 2022

Ukazuje się od 1995

MIGRANCY FAKTY I LICZBY



Łączy nas Wiedeń

Czas jesiennych wędrówek

Dlaczego Polacy wybierają Austrię?

Światowy Kongres „Kraj - Emigracja”



1900010100839 00292



Liebe Leserinnen und Leser!

Die Zahlen selbst mögen für Sie nicht anregend klingen, aber dahinter verbergen sich interessante Fakten, die wir mit Ihnen teilen möchten. Anhand der Statistiken des Österreichischen Integrationsfonds und der Stadt Wien haben wir Antworten auf folgende Fragen gefunden: Wie viele Menschen polnischer Herkunft leben in Österreich und wie viele in Wien selbst? In welchen Bezirken der Stadt leben die meisten MigrantInnen? Verdienen MigrantInnen mehr oder weniger als ÖsterreicherInnen?

Unser Gastreferent Mateusz Isakiewicz von der Abteilung Integration und Diversität des Magistrats der Stadt Wien (MA 17) erzählt in einem Gespräch vom Alltag im multikulturellen Wien, von Integration, Dialog und den Gemeinsamkeiten aller Wienerinnen und Wiener.

Um bei diesem Thema zu bleiben, laden wir Sie in ein interessantes Restaurant im 21. Wiener Gemeindebezirk ein: „Nachbarn“. Es bietet traditionelle Küche aus fast allen Ländern der ehemaligen österreichisch-ungarischen Monarchie. Und Sie können alle diese Gerichte an einem Ort probieren!

Der September ist eine Zeit der schönen Farben, die wir bei Spaziergängen und Wanderungen genießen können. In Österreich laden wir Sie ein, sechs Nationalparks zu besuchen, und in Polen „ans Wasser“, d.h. zu den bekannten polnischen Heilbädern.

Anfang September werden auch schmerzliche Erinnerungen an den Zweiten Weltkrieg wach, die gerade jetzt, wo in Europa erneut Krieg ausgebrochen ist, wieder lebendig werden. Wir möchten Ihnen einen außergewöhnlichen Mann vorstellen, den jüngsten Partisanen der Wilnaer Heimatarmee, der im Alter von nur 11 Jahren in ihre Reihen eintrat. Trotz seines Alters von 89 Jahren ist Jerzy Widejko alias „Jureczek“ ein unermüdlicher Geschichtsvermittler. In unserem Gespräch erzählt er über die Vergangenheit und warnt vor dem, was Krieg ist.

Wie immer laden wir Sie herzlichst dazu ein, alle anderen spannenden Artikel in der September-Oktober-Ausgabe unseres Magazins zu lesen.

Drogi Czytelniczki, drodzy Czytelnicy!

Być może same liczby nie brzmią dla Was zachęcająco, ale pod nimi ukryte są ciekawe informacje, które chcemy Wam przekazać. Korzystając ze statystyk opublikowanych przez Austriacki Fundusz Integracyjny i Miasto Wiedeń, znaleźliśmy odpowiedzi na pytania: ile osób polskiego pochodzenia żyje w Austrii, a ile w samym Wiedniu? W której dzielnicy miasta mieszka najwięcej migrantów? Czy migranci zarabiają więcej czy mniej od Austriaków?

Natomiast o codziennym życiu w wielokulturowym Wiedniu, integracji, dialogu i o tym, co łączy wszystkich wiedeńców, opowiedział nam gość Rozmowy „Polonika”, Mateusz Isakiewicz z wydziału Integracja i Różnorodność urzędu miasta Wiednia (Magistrat der Stadt Wien – MA 17 – Integration und Diversität).

Pozostając przy tym temacie, zapraszamy Was do ciekawej restauracji w 21. dzielnicy Wiednia „Nachbarn” (Sąsiedzi). Oferuje ona potrawy tradycyjnej kuchni niemal wszystkich krajów byłego cesarstwa austro-węgierskiego, niegdyś sąsiadów. I wszystkich tych potraw skosztować można w jednym miejscu!

Jesienne krajobrazy pełne są pięknych kolorów, które możemy podziwiać w czasie spacerów i wędrówek. W Austrii zapraszamy do odwiedzenia sześciu parków narodowych, a w Polsce „do wód”, czyli do znanych polskich uzdrowisk.

Początek września to także bolesne wspomnienia II wojny światowej, które ozywają szczególnie teraz, gdy w Europie znów wybuchła wojna. Przedstawiamy Wam niezwykłego człowieka, najmłodszego partyzanta wileńskiej Armii Krajowej, który w jej szeregach znalazł się w wieku... 11 lat. Jerzy Widejko ps. „Jureczek” mimo swoich 89 lat jest niestrudzonym propagatorem historii. Opowiadając o przeszłości, ostrzega, czym jest wojna.

Tradycyjnie zapraszamy do lektury wszystkich artykułów wrześniowo-październikowego numeru naszego pisma.

Sławomir Iwanowski

Polonika

Redakcja – Impressum

Redaktion Polonika:

Graben 12, Vienna Office Center, 1010 Wien,
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
Mobil: +43 664 100 82 98,
e-mail: redaktion@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:

Sławomir Iwanowski

Redaktionsteam:

B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,
H. Iwanowska, N. Jadach, R. Kowalewski,
J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-Kaindel,
M. Marszałkowska, M. Michalski,
B. Niedźwiedzki, E. Proske, M. Sekulska,
K. Sima, E. Steinhardt.

Reklama: Tel. +43/664 100 82 98

Layout: Mirosław Jurczak

Vertrieb: Österreich (Presse Großvertrieb
Austria Trunk GmbH)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:
Österreichisch-Polnischer Verein für
Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint 6 mal im Jahr.

Offenlegung gemäß 25§Mediengesetz.

Grundlegende

Richtung: Magazin in polnischer und
deutscher Sprache: Regeln und Vorschriften,
Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und
Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage von Inhalten die der grundlegenden Richtung als auch den marktwirtschaftlichen Interessen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Prenumerata Poloniki:

tel. 00436641008298,

e-mail: redaktion@polonika.at

Cena rocznej prenumeraty Poloniki w wersji cyfrowej wynosi 15 euro. Cena rocznej prenumeraty Poloniki w wersji papierowej wynosi 39 euro (włącznie z kosztami przesyłki pocztowej).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania tekstów. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW

STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”

Polskojęzyczna Mecenas Aleksandra T. Fux oferuje szybkie oraz profesjonalne doradztwo oraz pomoc prawną w wielu dziedzinach prawa austriackiego.

Prawo Rodzinne

Prawo Nieruchomości

Prawo Spadkowe

Prawo Cywilne

Prawo Transportowe

Prawo Firmowe

Prawo Karne

Języki: Polski, Niemiecki oraz Angielski

Mec. Aleksandra T. Fux
Kancelaria Adwokacka
1010 Wien, Saltzorgasse 7

Telefon: +43 1 205 80 90
E-Mail: office@fux-law.at
www.fux-law.at

Biuro tłumaczeń

Mag. phil. Adam Jaworski

POLSKI ↔ NIEMIECKI • NIEMIECKI ↔ ANGIELSKI • ANGIELSKI ↔ POLSKI

Mag. phil. Adam Jaworski

tłumacz przysięgły i sądowy

Währinger Straße 14/12. 2. piętro

1090 Wien

tel. stacjonarny: (+43) 1 319 73 87

komórka: (+43) 664 988 96 87

office@jaworski.at
www.jaworski.at

Biuro w pobliżu stacji metra U2 Schottentor, stamtąd jeden przystanek linią 37, 38, 40, 41 lub 42

Rozmowa „Poloniki“

Łączy nas Wiedeń

Mateusz Isakiewicz z MA 17 – Integration und Diversität

str. 9

Temat numeru

Migranci w Austrii: fakty i liczby

Najnowsze dane statystyczne

str. 12

Dlaczego Polacy wybierają życie w Austrii?

Rozmawialiśmy z reprezentatywną grupą osób

str. 15

Społeczeństwo

Po sąsiedzku, czyli wszystkie smaki cesarstwa

Restauracja „Nachbarn“ w 21. dzielnicy

str. 18

Wiedeń: zrób to sam

Jak? Z klocków Lego!

str. 19

Markety społeczne sposobem na ubóstwo

Zasady korzystania i adresy

str. 20

Historia

Opowieść o Jureczku

Najmłodszy partyzant wileńskiej AK

str. 21

Polska – Polonia

Światowy Kongres „Kraj – Emigracja“

Odbył się we wrześniu w Warszawie

str. 22

Polskie losy

Historia mojego dziadka

O Karolu Bertoni rozmawiamy z jego wnukiem

str. 24

Prawo

Pomogliśmy czytelnikom

Telefoniczne porady prawne

str. 27

Polacy, którzy zmienili świat, cz. XXIV

Motoryzacyjny cud Tadeusza Tańskiego

Portret genialnego wynalazcy

str. 28

Dyżur psychologiczny

Bezpłatne porady

Psycholog Elwira Dubas

str. 31

Poznaj Polskę

Kto żyw, do wód!

Odwiedzamy znane uzdrowiska

str. 32

Vademecum Polaków w Austrii

Adwokat Agata Wolińska-Umschaden

str. 35

Poznaj Austrię

Parki narodowe Austrii

Czas jesiennych wędrówek

str. 36

Kultura

Klimt jako multimedialna przygoda

Wystawa „KLIMT – The Immersive Experience“

str. 39

Sport

Gramy dla Polski

PZPN szuka piłkarskich talentów wśród młodzieży polonijnej

str. 40

Deutschsprachige Texte

Ich liebe meinen Beruf

Anwältin Aleksandra Fux im Portrait

str. 41

Okładka: fot. portishead1



„Polonika“ Gespräch

Uns verbindet Wien

Mateusz Isakiewicz von der MA 17 – Integration und Diversität

s. 9

Leitthema

MigrantInnen in Österreich: Zahlen und Fakten

Die neuesten Statistiken

s. 12

Warum entscheiden sich die Polinnen und Polen für ein Leben in Österreich?

Wir sprachen mit einer repräsentativen Stichprobengruppe

s. 15

Gesellschaft

Alle Geschmäcker der Österreich-Ungarischen Monarchie

Das Restaurant „Nachbarn“ im 21. Bezirk

s. 18

Wien zum Selbermachen

Wie? Mit Lego-Steinen!

s. 19

Sozialmärkte als Weg aus der Armut

Benutzungsregeln und Adressen

s. 20

Geschichte

Die Geschichte von Jureczek

Der jüngste Partisan der Wilnaer Heimatarmee

s. 21

Polen – Polonia

Weltkongress „Land – Auswanderung“

Die Veranstaltung fand im September in Warschau statt

s. 22

Polnische Schicksale

Die Geschichte meines Großvaters

Wir sprechen über Karol Bertoni mit seinem Enkel

s. 24

Recht

Wir halfen unseren LeserInnen

Telefonische Rechtsberatung

s. 27

Polen, die die Welt veränderten, Teil 24

Das Automobilwunder von Tadeusz Tański

Porträt eines genialen Erfinders

s. 28

Psychologische Hilfe

Kostenlose Beratung

von Psychologin Elwira Dubas

s. 31

Lerne Polen kennen

Komm zu den Gewässern!

Wir besuchen bekannte Kurorte

s. 32

Vademecum der Polinnen und Polen in Österreich

Rechtsanwältin Agata Wolińska-Umschaden

s. 35

Lerne Österreich kennen

Österreichs Nationalparks

Zeit für Herbstwanderungen

s. 36

Kultur

Klimt als multimediales Abenteuer

Ausstellung „KLIMT – The Immersive Experience“

s. 39

Sport

Wir spielen für Polen

Der Polnische Fußballverband sucht nach Talenten unter jungen Auslandspolen

s. 40

Deutschsprachige Texte

Ich liebe meinen Beruf

Rechtsanwältin Aleksandra Fux im Portrait

s. 41

Cover: Fot. portishead1



Jetzt Corona-Impfung auffrischen!

Ruck Zuck. Aufgefrischt.

Impfen dauert nur 1 Sekunde.
Long Covid dauert Jahre.

Damit du die SüÙe des Lebens schmeckst: Hol dir jetzt deine kostenlose Auffrischung der Corona-Schutzimpfung! Alle Infos unter impfservice.wien oder bei der Hotline 1450.

Stadt
Wien

Finanziert aus
Mitteln der
Kommunalen
Impfkampagne.

impfservice.wien

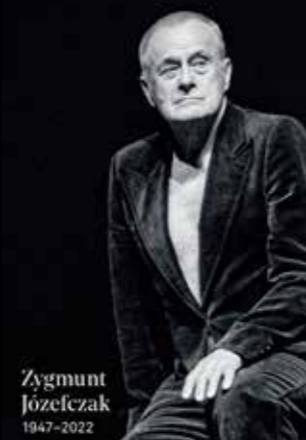
Z ogromnym smutkiem informujemy, że 24 lipca br. zmarł Zygmunt Józefczak – wybitny aktor teatralny, telewizyjny i filmowy, pedagog Wydziału Aktorskiego PWST im. Ludwika Solskiego w Krakowie. Od 1971 roku związany był z krakowskim Narodowym Starym Teatrem.

Zagrał ponad 100 ról, m.in. Kordiana, Don Juana, Norwida, Księżca Filipa w „Iwonie, księżniczce Burgunda” W. Gombrowicza, Gonzala w „Tangu Gombrowicz”, Poncjusza Pilata w „Mistrzu i Małgorzacie” M. Bułhakowa, generała Chłopickiego w „Nocy listopadowej” S. Wyspiańskiego, króla Wacława w „Ubu Królu” A. Jarry’ego. Współpracował ze znakomitymi twórcami polskiego teatru, m.in. Andrzejem Wajdą, Konradem Swinarskim, Jerzym Jarockim, Krzysztofem Zanussi, Tadeuszem Bradeckim, Mikołajem Grabowskim, Krystianem Lupą.

Zygmunt Józefczak zmarł w wieku 75 lat. Był czynnym zawodowo aktorem, erudytą, człowiekiem wielkiej klasy i kultury.

Składamy najgłębsze wyrazy współczucia Rodzinie, Przyjaciołom i wszystkim Bliskim. Dziękujemy za niezapomniane spotkania z Zygmuntem Józefczakiem w Wiedniu, za jego piękną interpretację tekstów Cypriana Norwida, Jana Lechonia, Stefana Żeromskiego, Bolesława Prusa, za Jego zaangażowanie w organizację Narodowego Czytania w Wiedniu.

„Powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy (...) powtarzaj wielkie słowa, powtarzaj je z uporem” – to był sens i cel jego życia, który przekazywał swoim studentkom i studentom. Żegnamy wspaniałego Aktora, który na zawsze pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci!



Zygmunt
Józefczak
1947-2022

XII Marsz Szlakiem Wojsk Sobieskiego

Zapraszamy w niedzielę,
18.09.2022, godz. 11.00

Spotkanie przy kościele św. Józefa na Kahlenbergu.

Trasa (długość ok. 15 km, czas przejścia ok. 5 godz.) prowadzi przez miejsca związane ze stanowiskami dowodzenia króla Jana III Sobieskiego i walkami wojsk polskich podczas Odsieczy Wiedeńskiej.

Uczestnicy otrzymają pamiątkowe dyplomy. Można zabrać ze sobą prowiant (w trakcie wycieczki przewidziany jest czas na odpoczynek). Uczestnictwo w Marszu umożliwia otrzymanie odznaki „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria

2022”. Opis trasy znaleźć można w przewodniku „Wędrówka szlakiem wojsk króla Jana III Sobieskiego”, który zamieszczony jest na stronie www.polonika.at. Nie trzeba wcześniej zgłaszać udziału, wystarczy przyjść.

Osoby, które chcą wcześniej zakończyć wędrówkę, mają taką możliwość – w pobliżu trasy Marszu znajdują się przystanki autobusowe linii 38A oraz 43A.

Serdecznie zapraszamy wszystkich na wędrówkę z historią w tle!

Organizator: Pismo Polonii Austriackiej „Polonika”.

Informacje:
tel. 00436641008298,
e-mail: redakcja@polonika.at



ZUR URAUFFÜHRUNG VON
**GroÙe Galizierinnen
oder
Von Lemberg nach Wien**

Sonntag, 2. Oktober 2022, 11.00 Uhr
Stadtkino im Künstlerhaus,
AkademiestraÙe 13, 1010 Wien

Buch und Regie: Piotr Szalsza
Herstellungsleitung: Maria Buczak
Moderation: Kurt Brazda

Dieser aus Anlass des Kulturjahres Österreich-Ukraine 2019 entstandene Dokumentarfilm stellt herausragende Frauenpersönlichkeiten vor, die an der Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert in Galizien, also in der heutigen Ukraine, geboren wurden und deren Leben stark mit Wien verbunden war. Es sind Frauen, die in Musik, Malerei, Film, Theater, Literatur, Philosophie, Pädagogik, Medizin oder Politik herausragende Leistungen erbracht und große Erfolge gefeiert haben.

Der Eintritt ist frei.

R. S. V. P. bis 28. September an
office@taktkultur.at
06766472000

Ticketabholung bis 20 Minuten vor
Beginn der Vorstellung an der

ATELIERTHEATER
Burggasse 71, 1070 Wien

Organizator: Teatr AA Vademecum

Cena biletów: 15,- EURO Rezerwacja biletów: 0699 107 466 32

**VIENNALIA
FESTIWAL
TEATRALNY 2022**

23.09.2022 / 19:30
„Największa miłość”
autorski monodramat muzyczny
Gia Starzyński
Teatr AA Vademecum
Reżyseria: Halina Graser

24.09.2022 / 19:00
„No comment – Idioci w polityce”
Jozefa Banáša
Zespół Teatralny z Wędrzyni, Czechi
Reżyseria: Janusz Ondraszek

25.09.2022 / 18:00
„Klasyka, Tango i Jazz”
Koncert kwartetu smyczkowego
„Laugaricio”, Słowacja

WIEN
KULTUR



Projekt finansowany
z funduszy polonijnych
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Rzeczypospolitej Polskiej

W austriackich szkołach brakuje nauczycieli

Wakacje letnie się skończyły, dzieci wracają do szkół – to powód do radości wielu rodziców i przerażenia dyrekcji placówek oświatowych. Niestety, sytuacja kadrowa w austriackich szkołach ciągle się pogarsza.

Anna Huemer

Przez lata było zbyt mało nauczycieli niektórych przedmiotów, a fala przechodzenia na emeryturę oraz pandemia w ostatnich dwóch latach jeszcze pogorszyły sytuację. Związki zawodowe wzywają do szybkiego działania, a Ministerstwo Edukacji próbuje wystosować nowe zarządzenia odnośnie zawodu pedagoga.

W Austrii czynnych zawodowo jest łącznie około 120 tys. nauczycieli. W aktualnym roku szkolnym zabrakło ich aż 8600 – ponad 8,5 tysięcy stanowisk nie mogło zostać obsadzonych z braku chętnych kandydatów i kandydatek.

W samym Wiedniu ogłoszono 2400 ofert pracy dla pedagogów szkolnych, 1400 w Dolnej Austrii, 1300 w Górnej Austrii i 1200 w Styrii. W Tyrolu było ich około 600, w Salzburgu i Karyntii po 500, w Vorarlbergu prawie 400 i w Burgenlandzie 300.

Poszczególne przedmioty i regiony są szczególnie dotknięte niedoborem nauczycieli. Najtrudniejsze do obsadzenia są stanowiska nauczycieli prowadzących w szkołach podstawowych oraz w gimnazjach przedmioty: niemiecki, angielski, matematyka, fizyka, chemia, informatyka, muzyka i sport. W obszarze zawodowym szczególnie dotknięte są dziedziny elektroniki, elektrotechniki i informatyki.

Wzrost populacji

W Wiedniu szczególny problem pod tym względem stanowi „ekstremalny wzrost” populacji: Od 2012 r. liczba uczniów szkół obowiązkowych w Wiedniu wzrosła o prawie 30 procent.

Liczba dzieci i młodzieży w wieku szkolnym wzrosła do 2030 roku o ponad 5% na bazie samych narodzin (jeżeli nastąpi



kolejna fala imigracji, to porównanie procentowe będzie wyższe). W tym samym okresie jedna czwarta nauczycieli w szkołach podstawowych i jedna trzecia w szkołach średnich przejdzie na emeryturę. -Wzmocniona rekrutacja nowych nauczycieli pozostaje zatem kluczowym wyzwaniem, aby uniknąć scenariusza niedoboru pedagogów – czytamy w raporcie ministerialnym. Z punktu widzenia przedstawicieli związku nauczycieli i rodziców taki scenariusz już dawno stał się rzeczywistością. Wynika to głównie z przejścia na emeryturę osób urodzonych w latach 60., czyli pedagogów z wyżu demograficznego.

Wskutek wojny na Ukrainie powstały dodatkowe niemieckie klasy wyrównawcze, co również doprowadziło do zwiększonego zapotrzebowania na personel.

– Wielu pedagogów jest na granicy sił psychicznych i fizycznych, ponieważ oprócz wykonywania swojej pracy, nieustannie mu-

szą zastępować kolegów należących do grupy ryzyka, w ciąży lub w kwarantannie, twierdzi Bernd Kniefacz z Austriackiej Inicjatywy Nauczycielskiej (ÖLI-UG).

Lekcje odwolane?

Minister oświaty Martin Polaschek zapewnia, że każda lekcja przewidziana w programie szkolnym na najbliższe dwa semestry się odbędzie, chociaż znaczna liczba stanowisk nauczycielskich jest jeszcze nieobsadzona. Dyrektorzy i dyrektorki szkół wprowadzą nadgodziny i zwiększą zakres pracy pedagogów w niepełnym wymiarze godzin.

Obecnie na bieżąco przebiega rekrutacja nowych nauczycieli i zatrudnianie pracowników resortu oświaty. Przyjmuje się chętnych z odpowiednim wykształceniem, w tym osoby powyżej 65. roku życia oraz przechodzące zawodowo z gospodarki prywatnej na szkolnictwo.

Aby uniknąć pogorszenia się sytuacji, kraje związkowe polegają na dodatkowych usługach, specjalnych umowach i emerytowanych nauczycielach w zakresie przedmiotów deficytowych. W Górnej Austrii zeszłej jesieni zwracano się do absolwentów szkół średnich, aby uczynić zawód nauczyciela atrakcyjnym dla potencjalnej kadry młodszej.

Ponadto kraje związkowe coraz częściej polegają na studentach-nauczycielach, którzy zaczynają praktykę zawodową w trakcie studiów.

– Przy zwiększaniu godzin pracy studentów należy w dłuższej perspektywie uważać, aby nie wypalili się przedwcześnie – zwraca uwagę przedstawiciel AHS Herbert Weiß. -Nigdy dotąd nie otrzymaliśmy tylu zapytań od młodych kolegów, którzy twierdzą, że chcą się wycofać z systemu, ponieważ są przytłoczeni.

– W tym kontekście pojawia się również pytanie, jak możemy poprawić kształcenie nauczycieli – powiedział minister Polaschek w raporcie APA z 4.09.2022 r. Prowadzone są intensywne rozmowy z kolegami nauczycielskimi i uniwersytetami w temacie poprawy szkolenia i wynagrodzenia nauczycieli.

Łączy nas WIEDEŃ

O różnorodności, integracji, dialogu, społecznościach otwierających się na inne, płynnej tożsamości oraz tym, co łączy wszystkich wiedeńczyków rozmawiamy z Mateuszem Isakiewiczem z wydziału Integracja i Różnorodność urzędu miasta Wiedeń (*Magistrat der Stadt Wien – MA 17 – Integration und Diversität*).

Rozmawia Anita Sochacka

Od kilku miesięcy jako referent w wydziale Integracja i Diversität zajmuje się Pan polską społecznością w Wiedniu. Czy to oznacza, że dla Polaków mieszkających nad Dunajem zaczęły się tłuste lata?

– Tłuste lata dla Polaków zaczęły się moim zdaniem dużo wcześniej, w roku 2004, wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Polaków jest w Wiedniu coraz więcej, obecnie stanowią największą niemieckojęzyczną społeczność z krajów Unii Europejskiej. Jest nas w Wiedniu 45 tys., a w całej Austrii ponad 66 tys., w zależności od tego, jakie dane bierzemy pod uwagę. Jednym z moich zadań jest aktywizacja tej społeczności. Cały wydział prowadzi działania wobec wszystkich grup narodowościowych, gdyż w magistracie mamy świadomość, że w ostatnich latach wraz w *Osterweiterung*, czyli rozszerzeniem Unii o kraje byłego bloku wschodniego, przybyło wielu przedstawicieli tych regionów. Naturalnie sporo Polaków mieszkało tutaj już od wielu pokoleń. Moim zadaniem jest poznanie tej społeczności, jej struktur, przy czym należy pamiętać, że mowa tu o 45 tys. tożsamości, 45 tys. biografii, 45 tys. ludzi, którzy mieszkają tutaj, ale mentalnie wciąż pozostają w Polsce.

Jaka opinia na temat Polaków zamieszkujących Austrię panuje w magistracie?

– Magistrat w procesie rekrutacji nowych pracowników nie zbiera informacji na temat powodów, dla których przyjeżdża się do Austrii czy Wiednia, dlatego też nie formuluje się opinii o Polakach czy jakiegokolwiek innej nacji. W urzędzie jedynym kryterium są kompetencje, wymogi formalne oraz stopień znajomości języka. Aktualnie na około 60 tys. pracowników miasta 2,4% posiada polskie obywatelstwo. Co ciekawe, według prognoz do końca 2030 r. na emeryturę odejdzie 20 tys. pracowników miasta, ważne jest zatem, by struktura zatrudnienia odzwierciedlała strukturę społeczeństwa. W Wiedniu ok. 40 proc. mieszkańców urodziło się poza Austrią, zmiany w strukturze magistratu są zatem nieuchronne.

Różnorodność i integracja to dwa niemal wykluczające się pojęcia. Proszę przybliżyć koncepcję władz miasta w odniesieniu do wszystkich mniejszości narodowych.

– Dla mnie integracja i różnorodność się nie wykluczają. To, co się wyklucza, to asymilacja i różnorodność. My zajmujemy się integracją – *Diversitätsorientierte Integrationspolitik*. Z jednej strony pomagamy wszystkim, którzy tu przyjechali, by mieli dobry start w Wiedniu, czyli zintegrowali się z systemem. Ten system tworzymy razem, gdyż miasto rozwija się dzięki nam wszystkim. Nie istnieje jednolite austriackie społeczeństwo, to jedynie



Mateusz Isakiewicz

konstrukt myślowy. Będąc obywatelami Unii Europejskiej, nie jesteśmy zmuszeni do nauki języka niemieckiego. Na dobrą sprawę możemy żyć, posługując się własnym językiem ojczystym, to również część tej różnorodności. Partycypacja jest tym, co łączy integrację i różnorodność. Moim pragnieniem jest, by polska wspólnota czy polskie wspólnoty partycypowały w tym, jak rozwija się miasto, by inspirowały miasto swoimi pomysłami.

O jakich konkretnych działaniach i przedsięwzięciach wobec przedstawicieli polskiej wspólnoty możemy mówić?

– Zachęcam do odwiedzenia naszej strony internetowej Start Wien, która zawiera informacje również w języku polskim. Przykładowo, w ramach programu Start Coaching można się indywidualnie umówić na rozmowę prowadzoną w naszym języku. W pakiecie Info Module znajdziemy informacje niezbędne do załatwienia pobytu i pracy w Wiedniu.



fot. Stefanie Freysohn

W obszarze różnorodności oferujemy forum *Dialog-Runde* zgodnie z hasłem *Dein Wien. Deine Stadt*. Koncepcja spotkania w sali seminaryjnej magistratu przedstawicieli różnych społeczności zakłada ich zaktywizowanie w celu wprowadzenia w życie ich pomysłów. To nie urzędnik ma decydować, jakie akcje są przewidziane dla określonej społeczności, lecz sama wspólnota ma określać, co jest dla niej istotne. To partycypujące podejście jest ewenementem na skalę europejską, niewystępującym według moich informacji w innych miastach.

Temat jesiennego forum brzmi „Einmal Migrant*in – immer Migrant*in. Vielfalt als Bereicherung und Herausforderung“. Podejmiemy wspólnie próbę odpowiedzi na pytanie, czy to, że jesteśmy imigrantami, jest stygmatyzujące na przyszłość, czy może jesteśmy wszyscy pełnoprawnymi wiedeńcami. W listopadzie rusza program *Community Kommunikatoren*, skierowany do osób, dla których sąsiedztwo czy *Grätzl Patriotismus* ma znaczenie, który ma przybliżyć strukturę miasta Wiedeń osobom prowadzącym np. działalność gospodarczą, społeczną czy kulturalną, będącym aktywnymi członkami społeczności. Kolejną propozycją jest *Muttersprache Lesepat*innen*, czyli czytanie

w przedszkolach i szkołach podstawowych literatury w językach ojczystych dzieci tam uczęszczających.

Późną jesienią, 5 października oraz 15 listopada, będziemy mieli dwa wykłady w języku polskim o demencji, w ramach miejskiej akcji *Dementfreundliches Wien*. Chcielibyśmy, by informacja o tym dotarła do jak największej liczby osób.

Wachlarz propozycji miasta jest naprawdę duży, zachęcam do subskrypcji naszego newslettera. Osoby chętne do wymiany informacji i pomysłów zapraszam do bezpośredniego kontaktu ze mną pod adresem: mateusz.isakiewicz@wien.gv.at

Czy aby uzyskać wsparcie ze strony magistratu, należy być tradycyjnie zrzeszonym w organizacji, stowarzyszeniu, polskim związku?

– Tak było dawniej, jednak wraz z poszerzeniem Unii, w roku 2004 czy następnie 2007, zmieniła się struktura migracji w Wiedniu. Klasyczne starsze społeczności organizowały się poprzez stowarzyszenia, dzisiaj natomiast do głosu dochodzą inne formy, a informacje i wsparcie można uzyskać jako indywidualna osoba. Eventy, wykłady, warsztaty kierowane są również do takich właśnie osób.

Jakie są Pańskie życzenia i marzenia względem polskiej społeczności w Wiedniu?

– Życzyłbym sobie, aby polska społeczność była widoczna, aby uczestniczyła w życiu miasta. 14 grudnia chcę zaprosić przedstawicieli polskich społeczności do Regionalstelle West Gasse 8–10 (urząd 15. dzielnicy), w celu wypracowania strategii dla polskiej społeczności. Marzy mi się na przykład wspólny projekt społeczności polskiej i rumuńskiej, gdyż są to dwie największe nie-niemieckojęzyczne grupy narodowościowe z krajów unijnych w Wiedniu. Jest wiele rzeczy, które nas łączą, łączy nas sam Wiedeń. Chciałbym, by Polacy otrzymywali więcej informacji na temat propozycji magistratu, gdyż w różnych dzielnicach odbywają się cykliczne spotkania, fora regionalne z udziałem urzędników miejskich i organizacji pozarządowych, podczas których dyskutuje się o przyszłości najbliższego sąsiedztwa. Dzieje się dużo na każdym szczeblu, począwszy od tego najniższego. Chciałbym, by Polacy byli lepiej poinformowani o bogatej ofercie tych projektów.

Proszę opowiedzieć nam, jak wyglądały Pańskie losy w Austrii i Pańska ścieżka kariery.

– Urodziłem się w Gdańsku, wychowywałem się pod Warszawą, a moi przodkowie pochodzą z Galicji, z okolic Lwowa. Przyjechałem do Austrii w roku 2008 za tzw. chlebem i... mi się zostało. Z wykształcenia jestem nauczycielem języka niemieckiego, zacząłem tu pracę w roku 2012, kiedy dostaliśmy legalne pozwolenie na pracę.

Zawsze związany byłem z obszarem integracji, nauczyłem się języka niemieckiego, pracowałem w AMS, aktywizowałem ludzi zawodowo, prowadziłem projekty integracyjne z ramienia Austriackiego Funduszu Integracyjnego. Denerwowało mnie zawsze to, że o emigrantach się mówi, opowiada, wyraża opinię, interpretuje. Natomiast miasto Wiedeń robi dokładnie coś przeciwnego, mianowicie zaprasza ludzi do dialogu: pomóżcie nam rozwijać miasto, realizować nowe wspólne pomysły. To mnie bardzo ujęło i przeszedłszy pomyślnie transparentny, profesjonalny i demokratyczny proces rekrutacyjny, znalazłem się w Wydziale Integracji i Różnorodności. Mówi się, że Wiedeń jest numerem jeden na świecie, zatem dlaczego nie pracować dla numeru jeden?

Miasto się zmienia, tak jak ludzie, którzy tu mieszkają. Osobiście czuję się Polakiem

i Austriakiem, mimo że nie mam obywatelstwa austriackiego. Chciałbym coś zrobić dla społeczności, i to nie tylko polskiej, gdyż tylko dzięki dialogowi możemy dojść do wspólnego celu.

Magazyn „Polonika” dociera do tysięcy Polaków mieszkających na stałe w Austrii, jak i czasem tutaj przebywających. Z jakim przesłaniem zwróci się Pan do naszych Czytelników?

– Angażujemy się lokalnie, mówimy o tym, czego jako społeczność potrzebujemy. Podobnie mi się powiedzenie, że nie ma jedności bez tożsamości. Chciałbym, żeby polska wspólnota nie zapomniała o swojej tożsamości, ale i o tym, że nasza tożsamość jest płynna, stale się zmienia. Pamiętam, gdy ponad 20 lat temu studiowałem w Berlinie i po raz pierwszy spotkałem się z jarmarkiem bożonarodzeniowym. Wówczas tego w Polsce nie było, teraz spotyka się je wszędzie. To świadectwo tego, że ludzie wędrują i transportują obce zwyczaje na rodzimym gruncie, które z czasem stają się częścią ich kultury.



Uważam, że tożsamość jest niczym palimpsest. W starożytności był to papirus, na którym pisano teksty, ale by ponownie to

podłoże wykorzystać, wymazywano tekst poprzedni i nadpisywano nowy, przez co fragmenty starego tekstu pozostawały i komponowały się z nowym. Tak i nasza tożsamość jest płynna.

Chciałbym, by polska tożsamość była widoczna w Wiedniu, mieście, które jest otwarte na innych, ponieważ razem budujemy tu naszą przyszłość. Mam świadomość, że brzmi to patetycznie, ale tak faktycznie jest. Proszę sobie wyobrazić, że spotykamy się w niedalekiej przyszłości w Wiedniu na międzynarodowym, międzykulturowym jarmarku bożonarodzeniowym, gdzie są stoiska polskie, bułgarskie, rumuńskie, chorwackie, ale i np. hinduskie. Wiem, że jest to kulturowo osadzone w chrześcijaństwie, ale według mnie możliwe.

Zapraszamy 5 października oraz 15 listopada na dwa wykłady w języku polskim o demencji, w ramach miejskiej akcji *Dementfreundliches Wien*. Osoby chętne do wymiany informacji i pomysłów zapraszam do bezpośredniego kontaktu ze mną pod adresem: mateusz.isakiewicz@wien.gv.at

reklama

	<p>Mag. Alfons Umschaden MBA, M.B.L. Rechtsanwalt</p>	<p>Domgasse 4/9, 1010 Wien</p>
	<p>Dr. Agata M. Wolinska-Umschaden Rechtsanwältin kanzlei@awolinska.com</p>	<p>Tel: 01 389 0800, Fax +01 389 0800 8</p>
	<p>prowdzi sprawy karne oraz postępowania administracyjne. Ponadto Kancelaria specjalizuje się w dziedzinie prawa medycznego, farmaceutycznego, kosmetycznego i żywnościowego. Świadczone przez Kancelarię usługi prawne opierają się zarówno o polski jak i austriacki system prawny.</p>	<ul style="list-style-type: none"> – sporządzanie umów opartych na prawie polskim i prawie austriackim – pomoc prawną w zakresie prawa karnego i karnego gospodarczego – pomoc w zakładaniu przedsiębiorstw i spółek handlowych – specjalistyczne doradztwo w zakresie prawa medycznego, farmaceutycznego, produktów medycznych, suplementów diety, a także prawa żywnościowego i kosmetycznego – dochodzenie roszczeń z tytułu szkód medycznych – wsparcie merytoryczne oraz reprezentację w procesach roszczeniowych przeciwko ubezpieczycielowi
<p>Kancelaria Dr Agaty M. Wolińskiej-Umschaden jest międzynarodową kancelarią prawną z siedzibą w Gdańsku i w Wiedniu. Kancelaria oferuje szeroki zakres usług prawnych w zakresie rozstrzygnięcia sporów, także na drodze arbitrażu,</p>	<p>Oferujemy m.in.:</p> <ul style="list-style-type: none"> – doradztwo merytoryczne i reprezentację w procesach zarówno przed organami państwowymi jak i sądami w zakresie sporów wynikłych ze świadczeń socjalnych, sporów pracowniczych oraz wynikłych z umów o pracę – kompleksową opiekę prawną w procesach rozwodowych, o opiekę nad dziećmi, o podział majątku, w sporach alimentacyjnych (także transgranicznych) i adopcyjnych – dochodzenie roszczeń powypadkowych i odszkodowawczych 	<p>Ponadto zapewniamy doradztwo prawne oraz reprezentację w procesach w zakresie:</p> <ul style="list-style-type: none"> – sporów budowlanych – prawa najmu – prawa transportowego – prawa franczyzowego – prawa pobytowego



MIGRANCY W AUSTRII: fakty i liczby

Ile osób polskiego pochodzenia żyje w Austrii, a ile w samym Wiedniu? W której dzielnicy miasta mieszka najwięcej imigrantów? Ile dzieci przypada na statystyczną Polkę? Czy zarabiamy więcej czy mniej od Austriaków? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań znajdziecie w zestawieniu statystyk opublikowanych przez Österreichischer Integrationsfonds.

Anna Huemer

Kraje pochodzenia — kto mieszka w Austrii?

Według stanu na 1 stycznia 2021 r. w Austrii mieszkało prawie 1,798 mln osób urodzonych poza granicami tego kraju, co stanowiło 20,1% ogółu ludności. Czyli co piąta osoba w Austrii urodziła się w innym kraju. Większość (52,8%) osób urodzonych za granicą pochodziło z krajów trzecich (spoza krajów UE i EFTA, Islandii, Liechtensteinu, Norwegii i Szwajcarii).

Największą grupę stanowiły osoby urodzone w Niemczech (ok. 244 900), drugą grupę Bośnia i Hercegowina (172 400), trzecią Turcja (159 100), a następnie w kolejności: Serbia (144 400), Rumunia (134 200), Węgry (83 900), Polska (76 600), Syria (52 300), Chorwacja (50 600) i Słowacja (44 900). Czyli Polska znalazła się na siódmym miejscu jako główny kraj pochodzenia imigrantów w Austrii. Ponad 76 tys. naszych rodaków zamieszkuje Austrię.

Kraje pochodzenia — kto mieszka w Wiedniu?

A jak wygląda sytuacja w stolicy? Na dzień 1 stycznia 2021 r. w Wiedniu mieszkało około 712 tys. osób urodzonych poza granicami Austrii, co stanowi 37,1% ogółu mieszkańców. To znaczy, że co trzecia osoba w Wiedniu urodziła się poza Austrią.

Pierwsze i drugie miejsce zajęły osoby urodzone w Serbii (89 800) i Turcji (65 700), a następnie osoby urodzone w Niemczech (56 100). Czwarte miejsce zajęły osoby urodzone w Polsce (49 100), piąte miejsce – w Bośni i Hercegowinie (46 400).

Ze statystyk tych wynika, że prawie 50 tys. „wiedeńczyków z wyboru” pochodzi z Polski, a w pozostałych krajach związkowych Austrii mieszka ponad 26 tys. naszych rodaków i rodaczek.

Kraje związkowe – gdzie mieszkają imigranci w Austrii?

Biorąc pod uwagę 1,798 mln osób urodzonych poza granicami Austrii, w roku 2020 większość z nich mieszkała w Wiedniu (39,6%, czyli co trzecia taka osoba mieszka w Wiedniu, a dwie na trzy w innych krajach związkowych), a następnie w Górnej Austrii (13,5%) i Dolnej Austrii (12,4%). Najmniejsza grupa osób urodzonych za granicą mieszkała w Burgenlandzie (2,0%).

W stosunku do ogółu ludności kraju związkowego odsetek ludności urodzonej za granicą był również najwyższy w Wiedniu (37,1%, czyli co trzecia osoba w Wiedniu urodziła się za granicą), jednak kraje związkowe Vorarlberg (21,6%) i Salzburg (19,9%) uplasowały się na drugim i trzecim miejscu.

Dzielnice mieszkalne — gdzie mieszkają imigranci w Wiedniu?

W ogólnej liczbie ludności dzielnicy najwięcej osób urodzonych za granicą mieszka w 15. dzielnicy Wiednia (47,9%) i w 20. (45,7%). Najniższy odsetek tych osób był w 13. dzielnicy (26,9%) i w 23. (26,8%). Ciekawe, że 10. dzielnica wcale nie jest w czołówce – może dlatego, że wielu obywateli drugiego i trzeciego pokolenia urodziło się już w Wiedniu.

Urodzenia – liczba dzieci – Austria

W 2020 r. średnia liczba dzieci na kobiety w Austrii wynosiła 1,44. Kobiety urodzone w Austrii miały średnio 1,35 dzieci. Kobiety urodzone za granicą urodziły 1,73 dzieci, średnio o 0,19 dzieci mniej, niż w 2015 r.

(1,92). Spośród matek urodzonych za granicą kobiety z Afganistanu, Syrii i Iraku miały średnio 2,88 dzieci w 2020 r., a kobiety urodzone w Turcji 2,04 dzieci. Z drugiej strony średnia liczba dzieci wśród kobiet urodzonych w krajach UE przed 2004 r. (kraje EFTA/Wielka Brytania) wynosiła 1,29 dziecka, czyli poniżej poziomu w Austrii. Niestety nie wiemy, ile dzieci przypada na statystyczną matkę-Polkę w Austrii.

Urodzenia – liczba dzieci – Wiedeń

W Wiedniu kobiety miały w 2020 r. statystycznie mniej dzieci niż w całym kraju: 1,29 w porównaniu do 1,44. Na kobiety urodzone w Austrii przypadało średnio 1,11 dziecka (w skali krajowej: 1,35), natomiast kobiety urodzone za granicą miały 1,55 dziecka (w całym kraju: 1,73). Istnieją różnice o podłożu geokulturowym między matkami urodzonymi za granicą: te urodzone w Afganistanie, Syrii i Iraku miały średnio 2,85 dzieci w 2020 r., a te urodzone w Turcji – 1,91 dziecka. Kobiety urodzone w krajach UE przed 2004 r. (kraje EFTA/Wielka Brytania) urodziły 1,08 dzieci, czyli jeszcze mniej, niż wynosi średnia w Wiedniu (1,29).

Zawód – stopa bezrobocia — Austria

Pandemia COVID miała duży wpływ na austriacki rynek pracy: w 2020 r. ogólna stopa bezrobocia w Austrii wzrosła do 9,9% (+2,5% w porównaniu z 2019 r.). Jednak obcokrajowcy ucierpieli bardziej niż Austriacy: podczas gdy stopa bezrobocia wśród Austriaków wzrosła z 6,4% w 2019 r. do 8,4% w 2020 r., wśród obcokrajowców w Austrii wzrosła

z 10,8% w 2019 r. do 15,3% w 2020. Czyli co szósty imigrant nie miał w 2020 r. pracy.

Zawód – stopa bezrobocia — Wiedeń

Jeszcze gorzej sytuacja przedstawiała się w stolicy. W 2020 r. stopa bezrobocia dla Austriaków w Wiedniu wyniosła 11,9%, znacznie powyżej średniej krajowej wynoszącej 8,4%. W porównaniu z 2019 r. wzrosła o 2,3%. Stopa bezrobocia dla obcokrajowców wyniosła 22,3% i tym samym znacznie przewyższała średnią 15,3% dla całej Austrii. Odnotowano również znaczny wzrost stopy bezrobocia wśród cudzoziemców, w porównaniu z 2019 r. (+5,5%). Pandemia niestety miała negatywny wpływ na nasz poziom zatrudnienia.

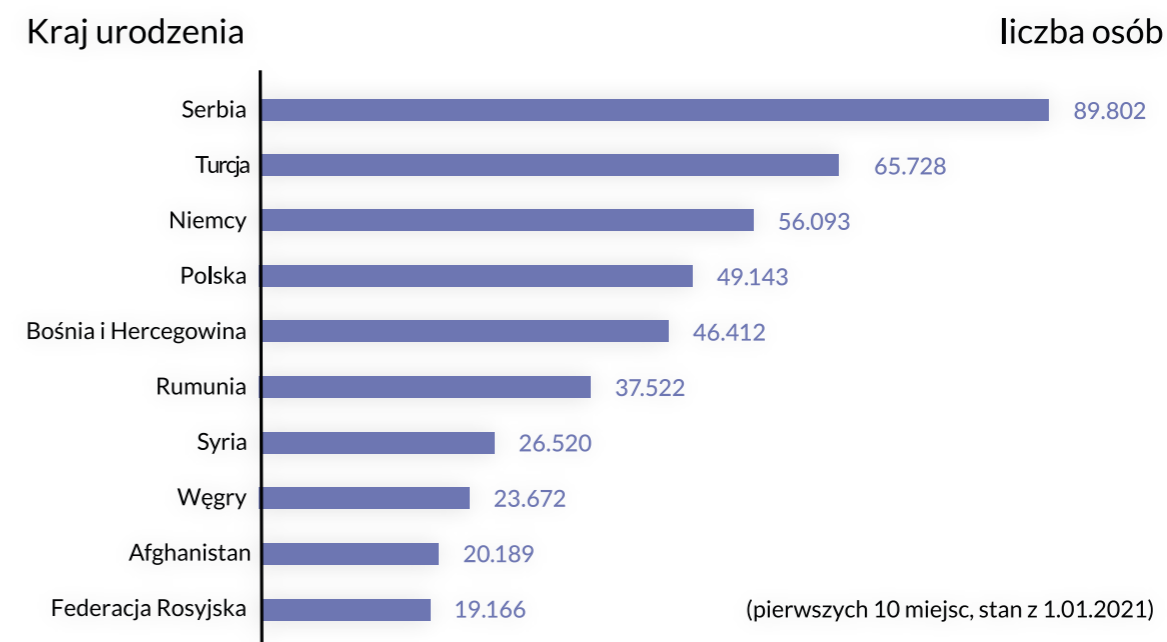
Zawód – roczny dochód netto — Austria

Ile zarabia się w Austrii? To pytanie regularnie pada na wszelkich rodzinnych i towarzyskich spotkaniach w ojczyźnie. Oto odpowiedź!

Średni roczny dochód netto (po odliczeniu podatków, ubezpieczenia itp.) pracowników zatrudnionych w Austrii wyniósł w 2019 r. około 26 900 euro/na rok, co odpowiada wzrostowi o około 3 100 euro od 2015 r. Austriacy zarobili prawie 27 900 euro, a więc około 3300 euro więcej, niż w 2015 roku.

Z drugiej strony roczny dochód netto obcokrajowców wyniósł tylko około 22 400 euro, ale wzrósł o prawie 3200 euro od 2015 roku. Cudzoziemcy mieli więc do dyspozycji w całej Austrii jedynie 80,4% dochodów Austriaków. Czyli Austriacy zarabiają prawie o 1/5 więcej od nas (średnio – niekoniecznie w tych samych zawodach czy sytuacjach).

Mieszkańcy Wiednia urodzeni za granicą



Weźmy jednak pod uwagę, że wielu obcokrajowców pracuje sezonowo i nieregularnie, przez co nie są ujęci w tych statystykach.

Imigranci z krajów UE, które przystąpiły przed 2004 r., a także z krajów EFTA i Wielkiej Brytanii zarobili około 27 100 euro, nieco więcej, niż wynosi średnia w Austrii. Znaczaco mniej zarabiali natomiast pracownicy z krajów UE, które przystąpiły do Unii w 2004 r. i 2007 r. (22 100 euro i 21 400 euro), z krajów byłej Jugosławii (spoza UE) (22 100 euro) oraz z Turcji (21 800 euro). Czyli statystyczny Polak w Austrii zarabia 22 100 euro netto rocznie.

Zawód – roczny dochód netto — Wiedeń

A w stolicy? Tutaj zarabia się lepiej, prawda? Hmm, niekoniecznie.

Średni roczny dochód netto (mediana) całorocznych pracowników w Wiedniu wyniósł w 2019 r. nieco poniżej 26 400 euro (w kraju 26 900 euro, czyli w Wiedniu o 500 euro mniej), co odpowiada wzrostowi o prawie 2800 euro od 2015 roku. Austriacy zarobili około 28 600 euro (w kraju 27 900 euro, czyli w Wiedniu więcej), a tym samym prawie 3200 euro więcej, niż w 2015 roku.

Z drugiej strony roczny dochód netto obcokrajowców wyniósł tylko około 21 500 euro (w kraju 22 400 euro, czyli w stolicy prawie o 1000 euro mniej), ale również wzrósł o około 3200 euro od 2015 roku. Cudzoziemcy w Wiedniu mieli do dyspozycji zaledwie 75,1% dochodów Austriaków. To oznacza, że rodowici wiedeńscy zarabiają o 1/4 więcej niż imigranci.

Imigranci z krajów UE, które przystąpiły przed 2004 r., a także z krajów EFTA i Wielkiej Brytanii zarobili około 28 100 euro, czyli więcej, niż wynosi średnia w Wiedniu. Ale pracownicy z krajów UE, które przystąpiły w 2004 r. (w tym Polska) i w 2007 r. zarabiają mniej – 21 500 euro i 20 700 euro. Osoby pracujące z krajów byłej Jugosławii (spoza UE) mają w skali roku na koncie 21 100 euro, a z Turcji – 19 900 euro.

Czyli statystyczny Polak w Wiedniu ma do dyspozycji 21 500 euro netto rocznie, o 600 euro mniej, niż wynosi skala krajowa (22 100 euro).

Te statystyki są ciekawe, ale pamiętajmy, że nie odnoszą się do indywidualnych sytuacji. Wśród imigrantów, w tym osób pochodzących z Polski, znajdziemy ogromną różnorodność. Każda sytuacja jest inna.

W artykule wykorzystano dane z publikacji: „Bundesländer, Zahlen, Daten und Fakten zu Migration & Integration”, 2021. Wydawca: Österreichischer Integrationsfonds.

Zamożni i biedniejsi, intelektualiści i robotnicy, miłośnicy kultury i ludzie, których pociągają wysokie zarobki, mieli wiele powodów, by przybyć tu i pozostać. Wydają się być dobrze zintegrowani ze społeczeństwem austriackim. Większość z nich odnalazła tutaj swój drugi dom.

Dlaczego Polacy wybierają życie w Austrii?

Poza Polską mieszka około 20 milionów Polaków i osób polskiego pochodzenia, najwięcej w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Brazylii, Francji i Niemczech. Ta rozproszona polska diaspora jest często nazywana Polonią, od łacińskiej nazwy naszego kraju.

Anna Huemer

Przyczyny migracji są zarówno dobrowolne, jak i niedobrowolne, od emigracji zarobkowej po przymusowe wydalenia, przesunięcia granic lub wygnanie polityczne.

Według stanu na 1 stycznia 2021 r. w Austrii mieszkało 76 600 osób urodzonych w Polsce, a Polonia stanowiła siódmą co do wielkości grupę mniejszościową w kraju i czwartą w stolicy. Dlaczego tak wielu Polaków woli Austrię od wszystkich innych

dostępnych dla nich krajów w UE i na innych kontynentach?

W drugiej połowie XX wieku nastąpiło kilka fal polskiej imigracji do Austrii. W latach 70. i 80. polscy obywatele uciekający przed politycznymi represjami wybierali Austrię ze względu na jej stabilność polityczną i wartości demokratyczne. Druga fala nadeszła w latach 90., po upadku żelaznej kurtyny. Wielu z ówczesnych imigrantów to robotni-



cy poszukujący pracy (często nielegalnej), a także intelektualiści poszukujący szerszej sceny akademickiej i zawodowej. Jednak największy exodus miał miejsce po wejściu Polski do Unii Europejskiej i otwarciu unijnego rynku pracy. Do 2007 r. około 2 mln głównie młodych Polaków podjęło pracę za granicą – wielu z nich w Austrii.

Rozmawialiśmy z reprezentatywną grupą polskich imigrantów w Austrii o ich wyborach. Analizując odpowiedzi, odkryliśmy najpopularniejsze powody osiedlenia się w Austrii.

Atrakcyjne zarobki blisko domu

Przeciętne pensje i świadczenia są znacznie wyższe w Austrii niż w Polsce. Surowe przepisy dotyczące zatrudnienia chronią pracowników przed nieuczciwymi praktykami pracowniczymi, co zmniejsza stres zawodowy. 13. i 14. wypłata miesięczna oraz świadczenia rodzicielskie sprawiają, że Austria jest wyjątkowo atrakcyjnym krajem do pracy.

Bliskość geograficzna również odgrywa ważną rolę przy wyborze Austrii. Dla mieszkańców dawnego regionu Galicji w południowej Polsce Wiedeń znajduje się praktycznie „za rogiem”, co czyni to miasto idealnym miejscem dla osób dojeżdżających do pracy w tygodniu. Zatrudnienie w niepełnym wy-

miarze czasu pracy i 4-dniowy grafik pozwala na długie weekendy w Polsce i regularne odwiedzanie rodziny.

Paweł (27 lat) pracuje jako murarz i prawie w każdy piątek jedzie z przewoźnikiem do rodzinnego miasta przy granicy polsko-słowackiej. – Pewnego dnia zadzwonił do mnie przyjaciel i zaprosił mnie do wspólnej pracy na budowie w Wiedniu – opowiada. – Jak dotąd minęło pięć lat i nadal mi się to podoba! Dodaje, że warunki pracy są uczciwe, a ubezpieczenie społeczne na wypadek urazu jest wysokie. Płace również są znacznie lepsze, a 400 km jazdy wydaje się do zniesienia i pozwala odwiedzać rodzinę w weekendy. Żona Pawła i roczna córka nadal mieszkają w Polsce z teściami, choć być może w przyszłości rozważą przeprowadzkę do Wiednia.

Monika (30 lat) z Bielska-Białej pojechała za tatą inżynierem do Wiednia zaraz po ukończeniu szkoły średniej. Początkowo pracowała jako pokojówka w hotelu, ale potem dostała wymarzoną pracę jako kucharka. – *Kuchnia austriacka jest dość zbliżona do kuchni polskiej; wystarczy dodać bigos lub pierogi i czują się jak w domu!* Te podobieństwa mają korzenie historyczne. Monarchia Habsburgów zajęła ziemie polskie podczas I i III rozbioru Polski w 1772 i 1795 roku. Kilka milionów ludzi żyło pod rządami austriackimi przez ponad 120 lat,

a w Wiedniu utworzyła się aktywna społeczność polska. – *Tak więc inspiracje były wspólne – nawet słynny Wiener Schnitzel oparty jest na polskim kotlecie schabowym. I choć Polacy są często uważani za wielkich miłośników wódki, w rzeczywistości spożywamy więcej piwa czy wina niż wódki* – mówi Monika. – *Mój tata uwielbia kieliszek dobrego austriackiego wina do kolacji.*

Dla wielu Polaków „bezpieczniejszą” opcją jest przeprowadzka w miejsce, w którym mieszka już krewny lub „przyjaciel znajomego”, gdzie wiele rzeczy jest znanych. I tak jak Monika mogą samochodem odwiedzić swoje rodziny w zaledwie kilka godzin.

Sztuka, edukacja, kultura

Choć może nie być to głównym powodem przeprowadzki, kultura austriacka czyni ten kraj atrakcyjnym. Światowej sławy wykonawcy i wydarzenia są tuż za rogiem. Od oper, wielkich niemieckojęzycznych teatrów, ogromnych muzeów i niesamowitej architektury po wspaniałe bale i festiwale – lista wydaje się być nieskończona!

Anna (48 lat) jest wizażystką w Volksoper Wien i uwielbia zarówno swoją pracę, jak i miasto, które według niej jest idealnym miejscem dla melomanów: – *Wielu moich znajomych jeździ latem na występy muzyczne, spędza wieczory na Rathausplatz*

i słucha transmisji telewizyjnej z koncertu noworocznego.

W Austrii są 22 uczelnie, w tym 9 w Wiedniu, a szkolnictwo wyższe zdecydowanie przyciąga wielu Polaków. Martyna (27 lat) posiada tytuł magistra psychologii Uniwersytetu Wroclawskiego. Przeprowadziła się do Wiednia, aby zamieszkać w mieście Freuda, uczyć się niemieckiego i kontynuować studia podyplomowe. Nie mogąc znaleźć pracy w swojej dziedzinie, dostała pracę tymczasową jako sprzątaczką. Stwarzało to komiczne sytuacje: – *Na przykład, gdy pewien Austriak próbował zmotywować córkę do intensywniejszej nauki, wskazał na mnie i zapytał dziewczynę, czy naprawdę chce skończyć jak ja, bez wykształcenia i bez odpowiedniej pracy.* Martyna spokojnie wtedy odpowiedziała, że jest doktorantką z psychologii. – *Twarz tego bubka poczerwieniła ze wstydu – wyglądał jak pomidor!* Przy okazji, wielu Polaków bawi to, jak Austriacy pielęgnują swoje tytuły naukowe. Czy to możliwe, że Austriacy zastąpili nimi stare imperialne hierarchie?

Firmy austriackie również korzystają z wykwalifikowanych i dobrze wykształconych specjalistów z Polski. Z Bartkiem (26 lat), programistą back-endowym, skontaktował się austriacki headhunter wkrótce po ukończeniu przez niego studiów na Uniwersytecie Warszawskim. – *Firma zaofiarowała mi pracę w branży IT oraz wsparcie*

w przeprowadzce do Wiednia. Początkowe wynagrodzenie nie było aż tak ekscytujące (podobne do wynagrodzeń IT w Polsce), ale postanowiłem skorzystać z okazji, aby zdobyć międzynarodowe doświadczenie i nauczyć się nowego języka.

Dla wielu polskich rodziców w Wiedniu ważne jest, aby ich dzieci dorastały w środowisku dwujęzycznym. Dzięki Szkole Polskiej im. Jana III Sobieskiego (23. dzielnica) dzieci nadążają za polskim programem nauczania, co ułatwia im powrót do Polski.

Bardzo społeczny system

Austriacki system opieki społecznej przyczynia się do decyzji wielu Polaków o pozostaniu – niski wskaźnik przestępczości, niedroga opieka medyczna i atrakcyjna infrastruktura dla rodzin z dziećmi znacząco ułatwiają życie.

Renata (53 lat) jest pielęgniarką, która opiekuje się starszą parą we własnym domu. Przez lata jej pacjenci stali się jej przyjaciółmi i prawie rodziną. Jak mówi: – *Doceniam tutejszy system świadczeń społecznych. Nie potrzebuję prywatnego ubezpieczenia medycznego, aby odwiedzić lekarza, a moje wnuki chodzą bezpłatnie do przedszkola.*

Tysiące Polaków (zwłaszcza kobiet) aktywnie wspiera austriacki system socjalny, pracując w przedszkolach, szpitalach, domach starców oraz w organizacjach pozarządowych, takich jak Caritas.

Marek (61 lat), właściciel małej pizzerii w 9. dzielnicy, przyjechał do Austrii na studia prawie 40 lat temu i złożył podanie o prawo stałego pobytu. W Wiedniu czuje się bezpiecznie. – *Z pewnością zdarzają się napady i kieszonkowcy, żadne społeczeństwo nie jest doskonałe. Ale w sumie nie ma potrzeby zakładania trzech zamków w drzwiach mieszkania i patrzenia przez ramię, kiedy chodzi po ulicach.*

Marek nie ma dzieci, więc pociesza go świadomość, że pewnego dnia, gdy przejdzie na emeryturę i będzie potrzebował pomocy, znajdzie właściwą i godną opiekę.

Zielono mi

Mercer po raz dziesiąty z rzędu uznał Wiedeń za „najbardziej przyjazne miasto” na świecie. Polacy cenią sobie jakość życia, czystą wodę, tereny zielone i niedrogi transport publiczny (wielu wspominało o Wiener Linien i rocznych biletach za jedyne 365 euro).

Magdalena (68 lat), kiedyś nauczycielka szkoły podstawowej, uciekła przed komunizmem w 1979 roku. To był bilet w jedną stronę, ale nigdy nie żałowała tej decyzji. Nadal utrzymuje bliski kontakt z rodziną i przyjaciółmi w Polsce i regularnie ich odwiedza. Niepokoi ją wysoki poziom zanieczyszczenia powietrza i hałas w niektórych polskich ośrodkach miejskich. – *Wiedeń jest bardzo zielony i czysty, a woda z kranu*

idealna. Austriacy wydają się być tak samo uczuleni na hałas jak ja – podkreśla.

Polska także może pochwalić się niesamowitymi walorami przyrodniczymi, ale jest dużym krajem. Znacznie mniejsza Austria oferuje dużą różnorodność krajobrazów w bliskiej odległości. Niektóre z najwyższych gór Alp znajdują się dość blisko największych miast i rozległych równin Burgenland i Neusiedler See. To raj dla narciarzy alpejskich, amatorów kolarstwa górskiego i żeglarzy.

Dorota (43 lat) jest księgową, z zamiłowania narciarką i wędrownicą. Ceni sobie krajoznawstwo, przyrodę i sport w Austrii. – *Mieszkam w Wiedniu, ale potrzebuję tylko godziny lub dwóch, aby uciec od miejskiego zgiełku. Lasy Wienerwald są niesamowite ze względu na to, co Japończycy nazywają shinrin-yoku – relaks i kąpiel w leśnej atmosferze.*

Miłość to miłość

Miłość jest również ważnym i często pomijanym czynnikiem migracji. Mniej więcej jedna trzecia spośród 76 600 migrantów urodzonych w Polsce pozostaje w związku małżeńskim z Austriakiem lub Austriaczką.

Joanna (38 lat) jest nauczycielką i mamą dwójki dzieci. Przyjechała z Katowic na jeden semestr akademicki jako studentka Erasmusa i nigdy nie zamierzała zostać w Austrii: – *Do czasu, gdy przystojny i czarujący mężczyzna z Górnej Austrii przekonał mnie do pozostania na czas nieokreślony. Zakochałam się w nim oraz w Wiedniu. Tutaj jest wszystko: kultura, edukacja, praca, przyroda i nie tylko!*

Julia (28 lat), studentka ekonomii, wychowała się w rodzinie rzymskokatolickiej o tradycyjnych wartościach. W Wiedniu poznała i poślubiła tunezyjskiego muzułmanina. Julia docenia różnorodność i otwartość Austrii na wszystkie religie. – *Wiedeń jest idealnym neutralnym gruntem dla mnie i mojego męża, gdzie możemy być razem i praktykować nasze religie bez dyskryminacji lub uzasadniania naszych wyborów.* Opowiada, że żadnemu z jej austriackich sąsiadów nie przeszkadza, że Polka świętuje zarówno Boże Narodzenie, jak i Ramadan.

Drugi dom

Liczne fale imigrantów z różnych środowisk poskutkowały wytworzeniem się różnorodnej i barwnej Polonii w Austrii. Zamożni i biedniejsi, intelektualiści i robotnicy, miłośnicy kultury i ludzie, których pociągają wysokie zarobki, mieli wiele powodów, by przybyć tu i pozostać. Wydają się być dobrze zintegrowani ze społeczeństwem austriackim. Większość z nich odnalazła tutaj swój drugi dom.

Zapytaliśmy też, co zaskakuje Polaków przeprowadzających się do Austrii. Niektóre odpowiedzi też nas zaskoczyły :)

1. Austriacka tendencja do zrządzenia i niezyczliwość wobec obcokrajowców. Austriacy nie są najbardziej przyjaznym narodem na ziemi.
2. Trudności w komunikowaniu się tylko po angielsku (ogromna presja na naukę niemieckiego)
3. „Zaproszenie” kogoś oznacza, że płacisz. Polacy są bardzo towarzyscy i mogą zaprosić na urodziny ledwo znanego Austriaka. Potem mogą się zdziwić, gdy Austriacy zostawią im rachunek za pięć piw, które wypili na przyjęciu.
4. Austriacy zwykle przynoszą jedzenie na przyjęcie, a nawet umawiają się z wyprzedzeniem, aby uniknąć dublowania. W Polsce jadło i napitek są „obowiązkiem” gospodarzy!
5. Odpowiadają na „wie geht's?” krótko, podczas gdy Polacy czują się zachęceni do opowiedzenia całej historii swojego życia/pracy/rodziny. Austriacka etykieta społeczna skłania do bardziej powściągliwych rozmów towarzyskich.
6. To dwa pocałunki w policzki, a nie uścisk! Polacy to przytulacze.
7. Zasady przechodzenia przez jezdnię: Polacy mają tendencję do przechodzenia, jeśli w pobliżu nie ma samochodu, a Austriacy posłusznie czekają na zielone światło. Polacy, spodziewajcie się kilku niegrzecznych spojrzeń! Austriacy traktują przepisy drogowe megapoważnie.
8. „Wszędzie policja” – masz stanąć po prawej stronie, ściszyć głos i kilka razy dziennie poddawać recyklingowi swoje odpady. Austriacy UWIELBIAJĄ zasady i przypominają o nich obcokrajowcom. Polacy tego nienawidzą.
9. Publicznie nago: Austriacy są liberalni w ubiorze, a nad Dunajem znajdują się plaże dla nudystów, popularne także wśród rodzin. Polacy wydają się być bardziej konserwatywni.
10. Szał tytułów: to naprawdę zabawne, jak Austriacy cenią swoje tytuły akademickie. Wydaje się, że zastąpili stare struktury monarchów nowymi hierarchiami. To sprawia, że niejedna Polka chichocze, gdy ginekolog podczas badania zwraca się do niej „Frau Magistra”!



Po sąsiedzku, czyli wszystkie smaki cesarstwa

W poprzednim numerze zabraliśmy Was na spacer przez kulinarny Wiedeń, zapraszając do różnych restauracji serwujących najlepsze potrawy narodowe. Dzisiaj amatorów tradycyjnej kuchni niemal wszystkich krajów byłego cesarstwa austro-węgierskiego, niegdyś sąsiadów, zapraszamy do restauracji „Nachbarn” w 21. dzielnicy. Nas oczywiście interesują polskie akcenty.

Anita Sochacka

Ten z zewnątrz dość niepozorny lokal, usytuowany przy Pragerstrasse 4, kryje w sobie ducha Austro-Węgiei: wewnątrz panuje półmrok, dominują ciemne drewno, zieleń i bordo. W menu czytamy: *Hier erfahren Sie das Beste der K.u.K. Küche. Traditionelle Küche aus Österreich, Ungarn, Slowakei, Polen, Tschechien u.v.m.* Oczekujemy zatem najlepszych smaków byłego cesarstwa.

Z potraw kuchni austriackiej dostępnych w karcie wymienić należy przede wszystkim

kim mięso serwowane w różnej postaci, jak sznyצל po wiedeńsku, Tiroler Gröstl, Blunwengröstl, pieczeń wieprzowa, talerz chłopski czy gulasz wołowy według rodzinnej receptury. Dla wegetarian pieczone knedle i krostki warzywne.

Kuchnia węgierska reklamuje się zupą rybną halaszle z langoszem, paprykarzem z kaczki, hortobagyi palatschinken, kurą w sosie paprykowym czy kotletem cygańskim.

Z dań kuchni słowackiej serwowany jest sznyצל czernohorski, knedelki z kapustą i pieczenią wieprzową, haluszki z twarogu oraz z sera owczego.

Knedliki z duszoną wołowiną, podawane z sosem śmietanowo-warzywnym, koperkowym lub też chrzanowym, to specjalność kuchni czeskiej. Nie zabraknie tu także wieprzowiny w towarzystwie kapusty kiszzonej z boczkiem.

Polska kuchnia zdecydowanie pierogami stoi. Wybór tych ręcznie na miejscu przyrządzanych specjalności jest duży: z kapustą i grzybami, z mięsem wołowym, z ziemniakami i bryndzą. Menu polskie dopełnia tradycyjny bigos na śliwce i czerwonym winie, podany z pieczywem lub ziemniakami z pietruszką.

To bogate menu zawdzięczamy utalentowanemu kucharzowi ze Słowacji. Zresztą sam lokal jest firmą rodzinną, założoną przez panią Nele, w której oprócz niej samej i jej męża pracuje też syn.

– *Czy jest jakaś ulubiona potrawa klientów? Chyba nie* – zastanawia się głośno właścicielka.



– *Naszym gościom naprawdę wszystko smakuje.*

Utworzyła się już grupka stałych bywalców, zdarzają się też turyści, dla których Floridsdorf nie leży bezpośrednio na obowiązkowej trasie zwiedzania. Godne to uwagi, zważywszy na historię lokalu, która jest rekordowo... krótka i dość dramatyczna.

– *Wynajęliśmy lokal w lutym 2020 roku, poddaliśmy go renowacji, urządziliśmy, dokonaliśmy zakupów i przygotowaliśmy się na otwarcie 16 marca. Niestety dwa dni wcześniej ogłoszono pierwszy lockdown, czego absolutnie nikt się nie spodziewał. Zmusiło nas to do szybkiego szukania alternatywy: zaczęliśmy od dostarczania jedzenia do domów klientów.*

Do dziś zresztą można zamówić dostawę do domu, jednak sąsiedzi z najbliższej, jak i z dalszej okolicy najwyraźniej zdążyli polubić już ten adres.

Wiedeń: zrób to sam

Jak poczuć się w domu tak jak w Wiedniu? Artysta Harald Gach znalazł szczególnie nietypowy sposób. Buduje znane wiedeńskie obiekty z klocków Lego – i wcale nie jest to dziecinnie proste!

Oprac. Patrycja Brzoza



Pałac Ephrussi przy Ringstrasse

Słynna kamienica Karl-Marx-Hof to w rzeczywistości znacznie więcej niż budynek o długości jednego kilometra. Jednak w świecie Harald Gacha, niezależnego artysty z Wiednia, symbol architektoniczny Czerwonego Wiednia z lat 20. XX wieku mierzy zaledwie 45 centymetrów i ma 12 centymetrów wysokości. – Model składa się dokładnie z 890 części Lego – mówi Gach, opisując swoją wersję monumentalnego budynku. Ale Karl-Marx-Hof to oczywiście niejedyny wiedeński zabytek, który z klocków Lego stworzył Gach. Są ich dziesiątki.

Od klasycyzmu do współczesności

Z plastikowych elementów artysta stworzył nie tylko znane zabytki, takie jak Parlament, Opera Narodowa, kościół św. Karola Boromeusza oraz kościół am Steinhof Otto Wagnera, ale także mniej popularne historyczne budowle, takie jak pałac Frankele w 8. dzielnicy oraz pałac arcyksięcia Wilhelma, zaprojektowany przez Theophila Hansena. Robią na nim wrażenie także

klasyczne budynki z XX wieku. W kolekcji imponującej architektury wiedeńskiej, którą prezentuje na stronie www.viennabricks.at, znajduje się również wieżowiec przy ulicy Herrengasse z lat 30. XX wieku, Muzeum Wiednia z lat 50. XX wieku, zaprojektowane przez Oswalda Haerdla, i Philips-Haus na Wienerbergu, autorstwa Karla Schwanzera, zbudowany w latach 60.

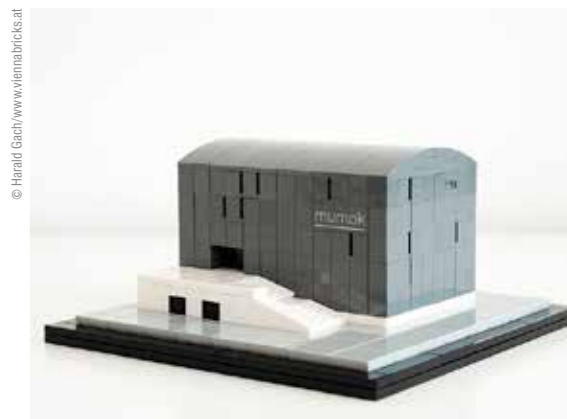
Długotrwałe fazy planowania

Wszystko zaczęło się pięć lat temu, a zrodziło się z pasji do fotografii. – *Fascynuje mnie po prostu zabawa perspektywą, koncentracja na strukturach i szczegółach* – mówi artysta, który Lego lubił od zawsze. – *Moi rodzice mieli ze mną spokój przez długie godziny* – śmieje się Gach. Ile czasu zajmuje ukończe-

nie modeli? – *Najwięcej czasu zajmuje zawsze faza planowania. To często kilka dni. Składanie zajmuje od 30 minut do 6 godzin.*

Trudności z Burgtheater

Jest jeszcze wiele do zrobienia. Na szczycie tej listy znajduje się Postsparkasse Otto Wagnera oraz budynek Bundesrealgymnasium przy Erlgasse w dzielnicy Meidling, pochodzący z czasów Czerwonego Wiednia. Nieodczynnym elementem tej zabawy są także niepowodzenia. – *Nie mogłem od razu stworzyć Burgtheater w rozsądnej wielkości. Potrzeba wielu prób i przerw, aby nagle się udało* – wyjaśnia Gach.



Mumok w Dzielnicy Muzeów MuseumsQuartier

Czy czasem zdarza mu się, że ludzie reagują zdziwieniem, gdy mówi o swojej niezwykłej pracy jako budowniczym? – *O dziwo, nie. A kiedy widzą niektóre modele, to często brakuje im słów* – podkreśla.

Modele Harald Gacha można także kupić. Przegląd wszystkich budynków można znaleźć na stronie www.viennabricks.at.



Pałac arcyksięcia Wilhelma

Markety społeczne sposobem na ubóstwo

Markety społeczne zyskują z tygodnia na tydzień na popularności. O ile w samym Wiedniu na początku roku zaopatrzywało się w nich 3600 gospodarstw domowych, o tyle w przeciągu zaledwie sześciu miesięcy liczba uprawnionych do korzystania z takiej formy pomocy społecznej wzrosła o około 30 proc. do 4500 rodzin.

Anita Sochacka

Koncepcja jest prosta: umożliwić części społeczeństwa o niskich dochodach zaopatrywanie się w artykuły pierwszej potrzeby, żywnościowe i higieniczne w adekwatnie niższych cenach. Idealiści mówią wręcz o możliwości wypełnienia koszyka na zakupy produktami za łączną cenę... 10 euro. Jest to coraz trudniejsze, ze względu na ograniczoną liczbę artykułów oddawanych przez producentów i magazyny handlowe na cele społeczne, m.in. z powodu przekazywania aktualnie wielkiej części produktów bezpośrednio na rzecz Ukrainy. Sytuację utrudniają wzrost liczby uprawnionych oraz ogólny trend inflacyjny.

W Wiedniu istnieje kilka organizacji zawiadujących siecią sklepów społecznych, jak FOODPOINT, Samariterbund, SOMA, związek Neustart, Allesverwerter, Wiener Hilfswerk, Volkshilfe, Caritas czy VinziWerken. Prócz sklepów spożywczych znajdziemy też punkty z asortymentem komputerowym oraz... dla właścicieli zwierząt domowych. Lista aktualizowana jest na stronie wien.gv.at/sozialinfo i dostępna w 16 językach.

Na półkach marketów społecznych leżą np. artykuły o krótkim okresie przydatności do spożycia, w uszkodzonych opakowaniach oraz takie, które właściciel magazynu i tak musiałby

wyrzucić na śmietnik. Stąd firmom zaopatrującym sklepy społeczne taka działalność przynosi profity: nie trzeba utylizować odpadów i śmieci, a do portfolio firmy można dopisać aktywność socjalną. Blisko 99 proc. towaru znajduje swych nabywców. Co ciekawe, nawet stwardniały i czerstwy chleb jest wykorzystywany w gospodarstwach wiejskich.

Jaki jest profil klienta? Zdecydowanie matki samotnie wychowujące dzieci (36 proc.), emeryci pobierający minimalną emeryturę oraz mieszkający samodzielnie studenci.

Jakie wymogi należy spełnić, by zostać klientem? Należy wykazać się odpowiednio niskimi przychodami dla gospodarstwa domowego, nie wyższymi niż 1371 euro miesięcznie (granice ubóstwa stanowi 60% mediany dochodów w Austrii), przedłożyć dowód tożsamości oraz dowód zameldowania dla wszystkich członków gospodarstwa domowego. Dla par limit ten wynosi 1856 euro. Kolejne 371 euro doliczane jest za dziecko. Uwaga: w różnych organizacjach limit przychodów odbiega nieznacznie od ww. kwoty (Samariterbund – 1238 euro, Sozialmarkt Wien – 1259 euro).

Sklepy są otwarte od poniedziałku do piątku w godz. 10.00–14.30.

Wykaz marketów społecznych:

Sozialmarkt

Favoriten, Braunspergengasse 30, 1100 Wien
Ottakring, Wilhelminenstraße 22, 1160 Wien
Donaustadt, Ullreichgasse 13, 1220 Wien

Samariterbund

Donau Zentrum, Wagramer Straße 94, 1220 Wien
Pillergasse 20, 1150 Wien
Frömmigasse 31, 1210 Wien
Gellertgasse 42-48, 1100 Wien
Böckhgasse 2-4, 1120 Wien

SOMA

Neustiftgasse 73-75, 1070 Wien
Hickelgasse 18, 1140 Wien

Allesverwerter

Herzgasse 4, 1100 Wien
Possingergasse 26, 1160 Wien

FOODPOINT

Leopoldstadt, Sturgasse 3-5 1020 Wien
Erdberg, Erdbergstraße 154, 1030 Wien
Favoriten, Muhrengasse 24/Eingang Schröttergasse, 1100 Wien
Meidling, Andersengasse 4, 1120 Wien
Penzing, Linzerstraße 174-180, 1140 Wien
Auf der Schmelz, Johnstraße 79, 1150 Wien
Hernals, Hernalser Hauptstraße 116, 1170 Wien
Pragerstraße 142A, 1210 Wien
Brünnerstraße 138A, 1210 Wien

Dla właścicieli zwierząt domowych:

Verein Futterbox

Heiligenstädterstraße 88, 1190 Wien



Sozialmarkt Favoriten



Fot. S. Iwanowski

Opowieść o „Jureczku”

W Krynicy-Zdroju na deptaku lub w Pijalni Głównej wzrok przyciąga niewysoki mężczyzna w mundurze, z białą-czerwoną opaską na rękawie. Rozstawia swój mały stoliczek, a na nim książkę własnego autorstwa pt. „Najmłodszy partyzant Wileńszczyzny”. To „Jureczek”, który w wieku 11 lat wstąpił w szeregi wileńskiej Armii Krajowej.

Halina Iwanowska

Przy stoliku Jerzego Widejko, ps. „Jureczek”, wciąż pojawiają się nowe osoby. Mały chłopiec patrzy z niedowierzaniem i pyta mamę: „Mamo, to jest prawdziwy partyzant?” Chłopiec ustawia się do zdjęcia. „Jureczek” pozuje cierpliwie. Cierpliwie też wypisuje dedykacje w swojej książce. I jeszcze cierpliwiej opowiada i wspomina.

Jego historia nie tylko pokazuje tragiczną historię dziecka w czasie II wojny, ale też tragiczną historię ludności polskiej Wschodnich Ziemi Rzeczypospolitej. Jerzy Widejko urodził się w 1933 r. w Warszawie, lecz dzieciństwo i młodość spędził na Wileńszczyźnie. Jego ojciec został powołany do armii polskiej we wrześniu 1939 roku. Wtedy mały Jurek widział go po raz ostatni. 17 września do jego wsi Dziewieniszki wkroczyli Sowieci. Zaczął się terror, deportacje w głąb Rosji. Wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej w czerwcu 1941 r. ludność przyjęła z pewną ulgą, bo wojna ta odsuwała widmo deportacji. Mama Jurka zmarła z powodu chorób i wycieńczenia w 1942 r., osierocając dwójkę chłopców. Brata przygarnęła jedna z ciotek, do drugiej trafił Jurek. Niestety, wujek traktował go bardzo źle, 9-letni chłopiec był bity, zmuszany do ciężkiej pracy, wciąż głodował.

Któregoś dnia we wsi zjawili się polscy partyzanci. Gdy spotkali obdarte i zabiedzone dziecko, dobrze mówiące po polsku, zainteresowali się nim. Dowódca 3 Brygady, kpt. Gracjan Fróg, ps. „Szczerebiec”, powiedział, że przyjmie go tymczasowo do oddziału, by później oddać jakiejś polskiej rodzinie. Zapytali wujka, czy może z nimi iść. Ten zgodził się chętnie, bo był to znakomity pretekst, by pozbyć się chłopca. I tak 11-latek trafił do oddziału partyzanckiego 3 Wileńskiej Brygady AK. Po przeszkoleniu został pełnoprawnym członkiem oddziału. Otrzymał mundur i broń. Partyzanci nadali mu pseudonim „Jureczek”. Decyzją dowódcy został przydzielony do

taborów pod opiekę rusznikarza, gdy było trzeba, pomagał w łączności, czasem był zwiadowcą. Chłopiec szedł do wsi, aby zdobyć informacje o rozmieszczeniu wroga. Nikt nie podejrzewał, że chudy dzieciak może być w AK.

„Jureczek” uczestniczył w działaniach w ramach operacji „Ostra Brama”, będącej częścią akcji „Burza”. Miała ona na celu wyzwolenie Wilna spod okupacji niemieckiej, jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Dla 3 Wileńskiej Brygady AK akcja „Burza” zakończyła się rozbrojeniem przez oddziały NKWD.

Potem był obóz przejściowy w Miednikach Królewskich, przesłuchania w siedzibie NKWD w Turgielach. Po zwolnieniu „Jureczek” trafił do oddziału Samoobrony Wileńskiej Czesława „Komara” Stankiewicza – jako zwiadowca i łącznik – i uczestniczył w kilku bitwach z Sowiecami. Wkrótce zostaje aresztowany i osadzony w obozie NKWD w Wilnie, stamtąd trafił do domu dziecka. Przed wywózką w głąb ZSRR „Jureczek” ratuje się ucieczką do zaprzyjaźnionej rodziny, by w ramach „repatriacji” trafić do Polski. Nie tej, o którą walczył, tylko podległej Moskwie.

Kapitan Jerzy Widejko w książce „Najmłodszy partyzant w latach 1944–1945 służyłem w regularnym oddziale partyzanckim 3 Brygady AK „Szczerebca”, a następnie w regularnym oddziale partyzanckim Samoobrony Wileńskiej AK pod dowództwem porucznika Czesława Stankiewicza, ps. „Komar”, i oświadczył, że odczuwał stosowane metody walki NKWD z oddziałami leśnymi na Wschodnich Ziemiach Rzeczypospolitej. Polakom nie wolno zapomnieć, że na terenach zdradziecko oderwanych od Polski przez fałszywych sojuszników mieszkała ludność, która cenila wolność. Ostatecznie ziemie te zostały przy Rosji sowieckiej, a ludność rdzennie polska



kpt. Jerzy Widejko ps. „Jureczek”

tych ziem, choć przetrzebiona wywózkami na Sybir i nieludzkim terrorem, usiłowała w miarę swoich sił walczyć o wolną Polskę. Moją skromną osobą niech będzie tego przykładem. Wiem, że ja, jako najmłodszy partyzant na Wileńszczyźnie, niewiele mogłem zdziałać jako żołnierz. Ale nosiłem polski mundur, swoją obecnością świadczyłem, że Polak wyssał patriotyzm z mlekiem matki. Wtedy, jako kresowe dziecko, może nawet nie wiedziałem, czego w historii Polski dokonały Orleńta Lwowskie. Ale ja chyba byłem też takim orleciem wileńskim.

Po wojnie „Jureczek” zdobył wykształcenie, pracował jako nauczyciel historii. Zamieszkał w Nowym Sączu, ale kocha Krynicy-Zdrój, w której bardzo często przebywa. Mimo swoich 89 lat jest wciąż aktywny. Nawiązuje liczne kontakty z wieloma ludźmi i instytucjami, w tym ze szkołami, które potem odwiedza i wygłasza w nich prelekcje historyczne. Jeździ po Polsce, Litwie, Łotwie, Ukrainie, był we Francji, w Gruzji. Jest żywą lekcją historii.

Tego dnia w Krynicy-Zdroju do „Jureczka” podchodzą wciąż ludzie, a on snuje swoje wspomnienia. Opowiada i ostrzega. Mówi: – Pamiętajmy, żeby zrobić wszystko, co w naszej mocy, by zapobiec wojnie.

W pewnym momencie zamyśla się i mówi: – Wojna jest czymś niewyobrażalnym. Wojna zmienia wszystko i wszystkich. Byłem dzieckiem, miałem w rękach broń i byłem gotowy strzelać do wroga bez żadnego wahania. Po wojnie na pewnej wsi kobieta podchodzi i mówi do mnie: „Trzeba zabić kurę na obiad”. Nie byłem w stanie tego zrobić...

Światowy Kongres „Kraj – Emigracja” w Warszawie

– *Nie walka klas tworzy wspólnotę, nie rywalizacja czy nienawiść, ale wspólne korzenie i wspólne dobro. Nie można żyć, jakby człowiek był sam na ziemi. Wszyscy bierzemy odpowiedzialność za świat i za siebie nawzajem, i za Polskę. Każdy ma coś do zrobienia* – podkreślił delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej bp Piotr Turzyński podczas Światowego Kongresu „Kraj – Emigracja”.

Family News Service

W spotkaniu, które odbyło się w dniach 3–6 września, wzięło udział ponad 350 Polaków z trzydziestu kilku krajów, reprezentujących sześć kontynentów. Organizatorem było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, a honorowy patronat nad wydarzeniem objął prezydent Andrzej Duda.

„Spotykają się Państwo na Zamku Królewskim, co niewątpliwie ma wymowę symboliczną. W jego odbudowę wielki wkład wnieśli bowiem Polacy z różnych kontynentów, dając świadectwo więzi z krajem pochodzenia przodków. Ta więź i ofiarność pozostawały zawsze charakterystyczną cechą polskiej diaspory. Ich wyrazem było też wsparcie dążeń

Polaków do wolności, demokracji i suwerenności” – napisała marszałek Sejmu Elżbieta Witek w specjalnym liście do uczestników spotkania. Specjalne słowa do organizatorów i gości skierował również Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki.

– *Nie walka klas tworzy wspólnotę, nie rywalizacja czy nienawiść, ale wspólne korzenie i wspólne dobro. Nie jesteśmy wyizolowani, mamy na siebie wpływ. Przychodząc na świat przynosimy zbiór relacji. Nie można żyć jakby człowiek był sam na ziemi. Jest więc też odpowiedzialność za świat i za siebie nawzajem, i za Polskę. Każdy ma coś do zrobienia* – podkreślił delegat KEP

ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej bp Piotr Turzyński.

Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Arkady Rzegocki, szef służby zagranicznej, politolog i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ambasador RP w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej w latach 2016–2021. Podkreślił on m.in. istotę racji stanu i jej znaczenie w kształtowaniu prężności demokratycznego państwa.

Drugi dzień Światowego Kongresu „Kraj – Emigracja” rozpoczął się w warszawskiej archikatedrze św. Jana uroczystą mszą świętą. Przewodniczył jej ks. kard. Kazimierz Nycz, metropolita warszawski. Podczas sejmowych obrad uczestnicy Kongresu rozmawiali m.in. o roli Polonii w budowaniu marki narodowej oraz znaczeniu Polski w kontekście prognozowanej sytuacji ekonomiczno-gospodarczej na świecie.

Jak mówią organizatorzy Kongresu, wydarzenie to stanowi platformę wymiany wiedzy, informacji i doświadczeń dla największych organizacji polonijnych oraz przedstawicieli polskich władz, świata biznesu i nauki. „To wspólna odpowiedź na nasz apel o włączenie się w jakże potrzebną dyskusję o naszej wspólnej przyszłości



o przyszłości naszej Ojczyzny. Stojąc przed nowymi wyzwaniami gospodarczymi, ekonomicznymi, sytuacją geopolityczną, zobowiązani jesteśmy do wspólnego namysłu nad przyszłością Polski, wkładem w jej rozwój Polaków mieszkających poza granicami kraju oraz podjęciem działań na rzecz dobra naszego kraju” – powiedział dla „Family News Service” Dariusz Bonisławski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Organizatorzy podkreślają, że Światowy Kongres „Kraj – Emigracja” to wydarzenie bezprecedensowe, bo drugie w takiej skali i o takiej wadze problemowej w historii spotkanie środowisk polonijnych i wszystkich zaangażowanych instytucjonalnie i emocjonalnie w tę tematykę.

Pierwsze spotkanie odbyło się w Watykanie w roku 1990, na zaproszenie Ojca Świętego Jana Pawła II. Wówczas dyskutowano o możliwych relacjach Polaków mieszkających za granicą z Ojczyzną.

W tegorocznym wydarzeniu wzięli udział także polscy i zagraniczni parlamentarzyści, przedstawiciele życia społecznego i politycznego, przedstawiciele duchowieństwa, nauki oraz eksperci z zakresu gospodarki i tożsamości kulturowej. Organizatorzy przygotowali relacje ze spotkań na profilu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” na Facebooku. Można tam znaleźć dokumentację fotograficzną, streaming najważniejszych spotkań, debat, dyskusji oraz podsumowania poruszanych tematów.



Historia mojego dziadka

Z okazji kolejnych rocznic odzyskania przez Polskę niepodległości, wspominani są zazwyczaj przywódcy wojskowi i wielcy politycy. Pomijane są zwykle osoby, które tworzyły podstawy instytucji państwowych i miały także istotny wpływ na budowę odradzającego się niepodległego państwa polskiego. Jedną z takich postaci jest Karol Bertoni (1876–1967), współtwórca polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej II Rzeczypospolitej. Z jego wnukiem, Karlem Bertonim, rozmawiamy w jego wiedeńskim mieszkaniu.

Rozmawia Sławomir Iwanowski



Karol Bertoni z fotografią swych dziadków

Skąd wywodzi się Pana rodzina?

– Mój dziadek, Karol Bertoni, urodził się w 1876 r. w Stanisławowie, mieście położonym obecnie na Ukrainie. Bertoni jest włoskim nazwiskiem, moja rodzina pochodzi z północnych Włoch. W czasach monarchii austro-węgierskiej moi przodkowie osiedlili się na terenie dawnej Galicji. Dziadek identyfikował się z polską kulturą, mówił po polsku. W latach 1900–1918 pracował w służbie dyplomatyczno-konsularnej monarchii austro-węgierskiej, a gdy monarchia się rozpadła, mógł w Austrii pozostać. Jednak jako swój kraj wybrał Polskę, gdyż czuł się Polakiem. W 1918 r. wrócił do kraju, aby pomóc w odbudowie państwa polskiego.

Podjął pracę w polskim MSZ i wniósł duży wkład w jego utworzenie.

Co można powiedzieć o pierwszym etapie jego zawodowego życia. Jak przebiegała jego kariera w służbie dyplomatycznej monarchii austro-węgierskiej?

– Po maturze, którą zdał w 1894 r. w Stanisławowie, przyjechał do Wiednia, aby studiować na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego. Równolegle studiował też w Wiedeńskiej Akademii Konsularnej, którą ukończył w roku 1899. Rok później, w wieku 24 lat, podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Austro-Węgier. Najpierw objął stanowisko attache konsularnego w c.k. konsulacie w Bukareszcie. Po roku skiero-

wany został do Brazylii i objął stanowisko wicekonsula w Kurytybie, a w 1905 r. konsula generalnego w São Paulo. Na stanowisku kierownika konsulatu przepracował sześć lat. Odznaczony został Orderem Franciszka Józefa przyznawanym za zasługi dla Austro-Węgier.

W 1906 r. ożenił się z urodzoną w Brazylii Gerdą Marią von Bülow. Z pochodzenia była Dunką, córką przemysłowca, wicekonsula Królestwa Danii w Brazylii. Mieli troje dzieci, dwie córki i syna, który jest moim ojcem. W roku 1910 Karol Bertoni został przeniesiony do c. k. konsulatu generalnego w Rio de Janeiro, gdzie objął kierownictwo tej placówki. W 1913 został służbowo wraz z rodziną przeniesiony do Sofii w Bułgarii. Konsulem generalnym w Sofii był do 1918 roku. Po I wojnie światowej nastąpił rozpad monarchii.

Jak wspominałem, dziadek jako swój kraj wybrał Polskę i w 1919 r. wstąpił do nowo tworzonego polskiego MSZ.

Jakie funkcje piastował w polskim MSZ?

– Zajął się organizacją ministerstwa i jego zagranicznych placówek odradzającego się państwa polskiego. Niestety odbyło się to kosztem jego życia osobistego. Jego żona nie zdecydowała się przenieść do Warszawy, co spowodowało rozpad małżeństwa i wieloletnią rozłąkę. Karol Bertoni, piastując funkcję dyrektora Departamentu Administracyjnego MSZ i sekretarza generalnego MSZ, należał do grona najważniejszych urzędników ministerstwa. W 1923 r. objął stanowisko kierownika MSZ, w 1926 r. kierownika Departamentu Konsularnego MSZ i nadzorował organizację polskiej służby konsularnej. Przewodniczył także Komisji Egzaminacyjnej MSZ na stanowiska dyplomatyczno-konsularne. Za swoją pracę został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Swoją wiedzę i doświadczenie zdobyte w służbie dyplomatyczno-konsularnej Austro-Węgier ofiarował Polsce. Jako ciekawostkę mogę dodać, że swych współpracowników witał austriackim „Servus”. Ten fakt przytacza historyk dyplomacji dr Krzysztof Smolana w opracowaniu zatytułowanym „Karol Bertoni – zapomniany współtwórca polskiej służby zagranicznej”. Oprócz pracy zawodowej w MSZ Bertoni prowadził także działalność naukową i dydaktyczną, jako



Karol Bertoni, São Paulo 1906

profesor był wykładowcą m.in. w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie i Studium Dyplomatycznym przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Tam też miał zaplanowane wykłady na rok akademicki 1939/1940, które się już nie odbyły.

Podczas II wojny światowej dziadek mieszkał w Polsce w Podkowie Leśnej,

nieopodal Warszawy. Jego dom do dzisiaj nazywany jest „Willa Bertoni”. Ja urodziłem się w 1936 r. w Wiedniu i mieszkałem tu z rodzicami. Odwiedzałem dziadka z rodzicami, także podczas wojny w okupowanej Polsce.

Jak potoczyły się jego powojenne losy?

– W 1945 r. podjął na nowo pracę w MSZ. Prowadził wykłady na Wydziale Dyploma-

tyczno-Konsularnym Akademii Nauk Politycznych w Warszawie. Zamierzał w Krakowie przy UJ utworzyć na wzór lwowski Szkołę Nauk Politycznych. Jednak w 1949 roku wyjechał na stałe z Polski do Brazylii. Nie znam przyczyn jego wyjazdu, być może powodem były coraz bardziej represyjne komunistyczne rządy. Postanowił połączyć się z rodziną, gdyż jego żona Gerda von Bülow wraz z córkami Jadwigą i Beatris mieszkały w Brazylii.

Dziadek musiał pozostawić w komunistycznej Polsce wszystko: willę w Podkowie Leśnej, mieszkanie w Warszawie, cały majątek. Przez Czechy przyjechał najpierw do mnie i mamy do Wiednia. We trójkę pojechaliśmy do Szwajcarii do Zurychu. Tam już na niego czekała żona i wraz z nią poleciał do Brazylii. Zamieszkali razem w Petropolis, w majątku ziemskim Gerdy. Tam też dziadek zmarł w 1967 r. i został pochowany.

Czy zachowały się pamiątki rodzinne po Karolu Bertonim?

– Naturalnie mam moje wspomnienia, o moim dziadku opowiadała też mi mama, ostatnio jego biografią zajął się dr Krzysztof Smolana. Mam kilka zdjęć rodzinnych z moim dziadkiem. Nie zachowały się po nim materialne pamiątki, gdyż wyjechał z Polski z jedną tylko walizką. Jedyne, co kiedyś miałem, to płaszcz, w którym przyjechał do Wiednia. To był piękny płaszcz obsyty futrem, nosił go mój ojciec, a potem ja. Gdy po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce do Wiednia przyjechało wielu Polaków, moja mama uznała, że ten płaszcz powinienem podarować komuś, kto musiał z Polski uciec, bo dziadek na pewno by tak zrobił. Była wtedy sroga zima, podarowałem ten płaszcz jednemu z Polaków w ośrodku dla uchodźców.

Jak wspomina Pan swego dziadka? Jakim był człowiekiem?

– Pamiętam dziadka z Polski, gdy jako małe dziecko odwiedzałem go przed wybuchem II wojny światowej. Lubił jeździć konno. Pewnego razu wsadził mnie na konia i przejechaliśmy się razem. Ogromnie mi się to spodobało. I pierwszym słowem, które wypowiedziałem, było polskie słowo „kon”. Potem poznałem więcej polskich słów, nawet mówiłem po polsku, bo w Wiedniu miałem polską niańkę, która nie znała niemieckiego i zresztą nie musiała go znać, bo moja mama znała polski. Przed wojną mój ojciec pracował w Katowicach, gdzie poznał moją mamę, Austriaczkę urodzoną w Wiedniu. Często bywała w Katowicach, nauczyła się języka polskiego. Gdy wybuchła II wojna światowa, na stałe zamieszkaliśmy z mamą w Wiedniu.

Jako dziecko lepiej znałem język polski niż niemiecki. Gdy poszedłem w Wiedniu do przedszkola, myśleli, że jestem Polakiem.

Po maturze odwiedziłem dziadka w Brazylii. Był bardzo statecznym, eleganckim mężczyzną, kochanym człowiekiem. Znał wiele języków, ze mną rozmawiał po niemiecku, z żoną po portugalsku, oczywiście biegle znał język polski. W Brazylii utrzymywał kontakty z polskimi emigrantami.

Czy bywa Pan w Polsce?

– W czasie studiów z powodu moich związków z Polską zakwalifikowano mnie do udziału w dwutygodniowej wymianie studenckiej między Polską i Austrią. Dzięki temu pod koniec lat 50. zwiedziłem Warszawę, Kraków, Gdańsk i Malbork. Wybrałem się wtedy do Podkowy Leśnej, żeby zobaczyć dom dziadka i powrócić wspomnieniami do lat dziecięcych.

Oczywiście ten wyjazd ze strony polskiej miał charakter propagandowy, chciano pokazać, jak szybko rozwija się Polska rządzona przez komunistów. Ja jednak przekonałem się, jak jest w rzeczywistości. Od mojej mamy miałem warszawski adres polskiego pułkownika, pamiętam, że miał na nazwisko Pastuczynski. Mama poznała go tuż po wojnie, wtedy mieszkaliśmy w Altaussee. On wówczas też tam kwaterował, był m.in. odpowiedzialny za rozdzielanie amerykańskich paczek wśród Polaków, których los rzucił w czasie II wojny światowej do Austrii. Odwiedziłem go, żył bardzo ubogo, pamiętam, że zaprosił mnie do domu na kolację, a jedzenie pożyczyl od sąsiadów.

Teraz w Polsce bywam rzadko, nie mam tam krewnych. Ostatni raz byłem kilka lat temu w Krakowie, na wycieczce zorganizowanej przez księdza Wojciecha Kuczę, który pełni posługę kapłańską w kościele Hetzendorf, niedaleko mojego wiedeńskiego mieszkania.

Kiedy wyjechał Pan na stałe do Brazylii?

– Po ukończeniu studiów Betriebswirtschaft in Hochschule für Welthandel. W Brazylii podjąłem pracę w São Paulo w browarze, który założył Dietrich von Bülow, teść Karola Bertoniego. Życzeniem mojej babci było, abym pracował w rodzinnej firmie. Teraz jako ponad 80-latek dawno jestem na emeryturze. Zimą mieszkam w Brazylii, a od maja do jesieni jestem w Wiedniu. Lato w Brazylii jest dla mnie zbyt gorące.

Gdzie lepiej się Panu się żyje: w São Paulo czy w Wiedniu?

– Trudno powiedzieć. Jestem Austriakiem, stąd podoba mi się w Austrii z powodu kultury i tradycji. A Brazylija podoba mi się ze względu na ludzi. Brazylijczycy to młody



Karol Bertoni z wnukiem Karlem Bertoniem, Podkowa Leśna

i ambitny naród, są mili i weseli, tacy Amigo. Austriacy zachowują dystans.

Brazylija jest trochę zwariowana, ale bardzo piękna. Kraj bardzo się powiększył, ma ponad 200 milionów ludzi. 50 lat temu, gdy tam osiadłem, było to 100 milionów ludzi. Jest niestety duże bezrobocie, pracy nie starcza dla wszystkich. Północ kraju jest najbardziej niebezpieczna, i to stamtąd ludzie przybywają do Rio de Janeiro, trafiają do tzw. favelas, dzielnic nędzy, w których rośnie przestępczość. Mieszkam w Rio de Janeiro, ale przed kilkoma laty stwierdziłem, że moi Europejczycy przyjaciele powrócili do Europy, a moi krewni przeprowadzili się do São Paulo. Sprzedałem więc mieszkanie w Rio i przenieśliśmy się do São Paulo.

Czy można powiedzieć, że jest Pan emigrantem?

– Nie jestem emigrantem, ponieważ mój ojciec urodził się w Brazylii, jego matka także. Od najmłodszych lat zawsze słyszałem o tym kraju. Emigrują ludzie, którzy coś za sobą zostawiają, a ja tam odnalazłem przede

wszystkim moją rodzinę. W Brazylii mam rodzinę, moich polskich krewnych.

Po 50 latach pobytu w Brazylii czuje się Pan teraz bardziej Brazylijczykiem czy Austriakiem?

– Nie czuję się Brazylijczykiem. Wiem, jak się tam żyje, dobrze się tam czuję, ale choćbym bardzo chciał, nigdy nie stanę się Brazylijczykiem. Brazylijczykiem trzeba się urodzić, różnice w mentalności są zbyt duże. Cały czas pozostaję Austriakiem, austriackiej mentalności nie mogę się pozbyć i nawet nie chcę. Dla Brazylijczyków jestem więc cały czas tzw. Gringo, obcym Europejczykiem. A dla Austriaków – pół-Brazylijczykiem (śmiech). Może nie obcym, ale jakimś już innym. Zdaję sobie sprawę, że po dziadku płynnie we mnie też polska krew, i to jest dla mnie bardzo ważne, bo to część mojej tożsamości. Na koniec dodam, że dwie córki Karola Bertoniego wyszły za mąż za Polaków. Natomiast wnuczka Karola Bertoniego, Pia Gostyńska, jej syn i synowa oraz ich córka Maria – wszyscy mają przyznane polskie obywatelstwo.

Pomogliśmy czytelnikom



Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, Aleksandry T. Fux, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.

Aleksandra T. Fux

Moja drukarka przegrzała się z powodu wysokich temperatur w te wakacje i stałego użytkowania i nagle się zapaliła, niszcząc biurko, na którym stała. Słyszałem, że istnieją specjalne przepisy, dzięki którym mogę się ubiegać o odszkodowanie od producenta. Czy to prawda?

Zgadza się, że w Austrii istnieją specjalne przepisy, jeśli chodzi o odpowiedzialność producentów za swoje produkty. Jest to tzw. Produkthaftungsgesetz (PHG), czyli ustawa o odpowiedzialności za produkty, która stanowi, w jakich sytuacjach można ubiegać się o odszkodowanie. Ta odpowiedzialność obejmuje szkody na osobie (uszczerbek na zdrowiu) i szkody materialne spowodowane wadami produktu, które istniały w momencie wprowadzenia produktu do obrotu. Szkody osobowe są pokrywane w pełni, bez znaczenia, czy produkt był używany w celach konsumencyjnych (tzn. prywatnie), czy w celach firmowych.

Jeśli chodzi o szkody materialne, konieczne jest uwzględnienie dwóch ograniczeń paragrafu 2 PHG: po pierwsze odszkodowanie przysługuje tylko osobom korzystającym z produktu w celach prywatnych, lecz już nie przedsiębiorcom. Ponadto ustawa przewiduje tzw. udział własny w wysokości 500 euro. Oznacza to, że pokrywane są dopiero szkody, które wychodzą ponad tę kwotę. Dodatkowo w przypadku uszkodzenia mienia odszkodowanie nie przysługuje za sam wadliwy produkt, lecz tylko szkody, które wystąpiły na innych rzeczach uszkodzonym.

Podsumowując, w Pana przypadku oznacza to, że o odszkodowanie może się Pan ubiegać za zniszczone biurko, ale nie samą drukarkę, jeśli wartość szkody przekracza 500 euro, a produkt był używany w celach konsumencyjnych.

Ponadto należy zwrócić uwagę na możliwe wyłączenie z odpowiedzialności z paragrafu 8 PHG. Są to przypadki takie jak np. zgodność z przepisami prawnymi, którym produkt miał odpowiadać, lub fakt, że w chwili wprowadzenia produktu do obiegu produkt nie był

uznany za wadliwy w świetle stanu wiedzy naukowej i technicznej. Proszę jednak zawsze pamiętać, że ustawa o odpowiedzialności za produkty jest tylko jedną z dróg do uzyskania odszkodowania. Jeśli okazałoby się, że któreś z wymogów nie są spełnione, zawsze pozostaje ogólne prawo odszkodowań. W tym przypadku trzeba jednak pamiętać, że przysługuje ono, jeśli producent wyrządził szkodę działającą wbrew prawu i ponosząc za to winę.

Budynek, w którym mieszkam, został sprzedany i ma teraz nowego właściciela. Wszyscy najemcy są zaniepokojeni, ponieważ chodzą plotki, że nowy właściciel planuje wypowiedzieć umowy mieszkaniowe. Czy musimy się tego obawiać?

Oczywiście przy zmianie właściciela wynajętego mieszkania pojawia się zawsze wiele pytań, w tym to najważniejsze dla najemcy, czyli o rozwiązanie umowy mieszkaniowej. Nie ma na nie niestety jednoznacznej odpowiedzi, lecz tylko typowa odpowiedź w żargonie prawniczym: to zależy.

Decydujące znaczenie ma „reżim prawny”, któremu podlega najem. Umowy mieszkaniowe w Austrii mogą podlegać albo Ogólnemu Kodeksowi Prawa Cywilnego (ABGB), lub ustawie o prawie najmu (MRG). Jeśli mieszkania podlegają ustawie o prawie najmu, najemca nie musi się obawiać wypowiedzenia i jest chroniony. Nowy właściciel jest zobowiązany do przestrzegania wszystkich uzgodnień zawartych w umowie mieszkaniowej, co oznacza też brak możliwości jednostronnego rozwiązania umowy. Ustawa o prawie najmu jest jedną z bardziej skomplikowanych ustaw i zakres jej zastosowania zależy od wielu czynników, takich jak rodzaj mieszkania, rok budowy, rozbudowy oraz jej finansowanie. Oznacza to, że konieczny jest wgląd w umowę najmu. Ale mogę Panią uspokoić, że przeważająca ilość mieszkań w Wiedniu podlega ustawie o prawie najmu.

Niestety zupełnie odwrotnie wygląda sytuacja w przypadku umów podlegających Ko-

deksowi Prawa Cywilnego. Najczęściej chodzi tutaj o obiekty takie jak domy jednorodzinne lub domy z nie więcej niż dwoma odrębnymi mieszkaniami. W tym przypadku nowy właściciel może rozwiązać umowę najmu z zachowaniem ustawowych (lub korzystniejszych, jeśli umowa takowe przewiduje) terminów. Rozwiązaniem tego problemu jest wpisanie prawa najmu do księgi wieczystej. Chroni to najemcę przed wypowiedzeniem umowy przez nowego właściciela.

Dowiedziałam się, że aby rozwiązać mój problem, muszę zwrócić się do sądu. Nie stać mnie na uiszczenie opłat sądowych, a tym bardziej na prawnika. Co mogę w tej sytuacji zrobić?

W Austrii istnieje instytucja tzw. pomocy procesowej lub pomocy proceduralnej, uregulowana w paragrafach 63 oraz 64 Kodeksu Postępowania Cywilnego. Ma on na celu umożliwienie osobom potrzebującym prowadzenia procesu sądowego, bez względu na to, czy dochodzą swoich praw, czy chodzi o obronę prawną. Pomoc procesowa może obejmować w szczególności takie uprzywilejowanie i korzyści, jak tymczasowe zwolnienie z opłat sądowych lub/i bezpłatna reprezentacja przez adwokata w postępowaniach sądowych.

Tutaj jednak trzeba pamiętać, że obrońca jest przydzielony z urzędu przez izbę adwokacką i nie ma możliwości wyboru, np. prawnika, który posługuje się naszym językiem ojczystym. Konieczne jest też złożenie wniosku do sądu, w którym musimy dokładnie określić powody, dla których nie jesteśmy w stanie samemu pokryć kosztów, przedstawić sprawę, z jaką kierujemy się do sądu, i co najważniejsze, przedłożyć naszą sytuację finansową w najdrobniejszych detalach. Oznacza to nie tylko stan konta, ale wszystkie długi, zobowiązania, oszczędności, jak i szeroko rozumiany majątek, taki jak posiadane samochody, nieruchomości, ewentualne papiery wartościowe, nawet ilość gotówki, którą w dniu wypełnienia wniosku mamy w portfelu. Zrozumiałe jest, że nie każdy jest gotów na taki krok, zwłaszcza że strona przeciwna też ma wgląd w akta sprawy, do których należy ów wniosek.

Kolejny dyżur prawny: środa, 21 września 2022 r., od godz. 17.00 do 19.00. Pod numerem tel. 01/ 205 80 90 bezpłatnych porad telefonicznych udziela polskojęzyczna adwokat mgr Aleksandra T. Fux.

Motoryzacyjny cud Tadeusza Tańskiego

Historycy porównują go do geniuszy pokroju Henry'ego Forda i Ferdinanda Porsche, czyli wizjonerów, którzy wyprzedzali swój czas. Tadeusz Tański – wybitny polski wynalazca – najbardziej znany jest ze skonstruowania pierwszego polskiego samochodu CWS T-1 (można go było rozkręcić jednym kluczem i śrubokrętem). Był też autorem wielu innych projektów. Przed wszystkim okazał się jednak wielkim patriotą. Za odmowę współpracy z Niemcami zapłacił życiem.

Jarosław Mańka

Tadeusz Tański urodził się w 1892 r. w Moskwie. Był synem Marii z Jakubowskich i Czesława Tańskiego – wybitnego inżyniera, pioniera polskiego lotnictwa i konstruktora pierwszego polskiego szybowca. Warto pamiętać, że w tym czasie (na przełomie XIX i XX w.) Moskwa i Petersburg były miastami, w których rozwijało skrzydła wielu uzdolnionych polskich inżynierów i konstruktorów. Do nich niewątpliwie zaliczał się ojciec Tadeusza Tańskiego.

Już od najmłodszych lat Tadeusza cechowały niepokorny charakter i chęć podążania własnymi ścieżkami. Na fali rozruchów robotniczych w Królestwie Polskim w 1905 r. bardzo aktywnie działał w strukturach PPS. Potem jego rewolucyjny zapał nieco osłabł na rzecz nauki – w 1909 r. ukończył Szkołę Handlową Zgromadzenia Kupców miasta Warszawy. Ojciec Tadeusza, sam będąc wynalazcą, zauważył u syna predyspozycje do nauk ścisłych i posłał go do prestiżowej Wyższej Szkoły Elektrycznej w Paryżu.

Po jej ukończeniu (w 1913 r.) Tadeusz rozpoczął pracę naukową ze swoim uczelnianym wykładowcą profesorem Ludwikiem Lacoïn – ówczesną sławą francuskiego automobilizmu.

Najmocniejszy silnik lotniczy

Świat mieszczański Paryża został wywrócony do góry nogami wraz z wybuchem I wojny światowej. Naukowcy i uczeni zostali zaprzęgnięci do pracy na rzecz wojennego zwycięstwa Francji. Duże zmiany nastąpiły też w życiu Tadeusza Tańskiego – i to nie tylko na gruncie zawodowym. W 1914 r. ożenił się z Polką Marią Śliżerą.

Po dwóch latach pracy naukowej z prof. Lacoïn'em Tański w swoim biurze w Co-

lombes pod Paryżem rozpoczął prace nad pierwszymi samodzielnymi konstrukcjami. Dużym sukcesem okazała się dwusuwowa silnikowa sprężarka do osiarkowywania winnic, którą Tański opatentował w 1915 r.

Lata I wojny światowej były czasem gwałtownego rozwoju lotnictwa wojennego, toteż nic dziwnego, że wkrótce Tański otrzymał propozycję zaprojektowania różnych typów silników lotniczych. Polski inżynier konstruował je dla francuskich i angielskich firm zbrojeniowych. Zdobywał doświadczenie w branży lotniczej, pracując w zakładach L. Bordon w Paryżu, a następnie współpracując z angielską firmą Armstrong oraz z braćmi Renault. W 1916 r. zastąpił zaprojektowaniem największego wówczas silnika wojskowego – 12-cylindrowego monstrum o mocy 520 KM, przeznaczonego dla górno-płatowców. Rok później do produkcji wdrożony został kolejny lotniczy silnik dwusuwowy. W 1918 r. skonstruował zaś bardzo ciekawy lotniczy silnik wirujący (gwiazdowy) WIR. Był to nowatorski dwusuw o 4 cylindrach.

Samochód pancerny

Zakończenie I wojny światowej przyniosło odzyskanie przez Polskę niepodległości. Tadeusz Tański jeszcze podczas studiów w Paryżu wstąpił do tajnej polskiej organizacji wojskowej Związek Walki Czynnej, który działał nie tylko na ziemiach polskich, ale także w większych miastach Europy Zachodniej.

W 1919 r. do Paryża dochodziły z Polski wręcz hiobowe wieści. Stało się jasne, że świeżo wywalczona niepodległość jest niepewna z powodu bolszewickiego zagrożenia. Tański postanowił wraz z żoną opuścić Paryż i służyć swoim talentem ojczyźnie



Tadeusz Tański

w potrzebie. Musiał zostawić świetną posadę i bogate paryskie życie, ale nie wahał się – jak zresztą setki innych polskich inżynierów i uczonych, którzy wracali, by wspierać odrodzone państwo.

W kraju brakowało wszystkiego i każdy człowiek, zwłaszcza z wiedzą i talentem, był na wagę złota. Tański po przybyciu do Polski natychmiast rozpoczął pracę w Głównym Urzędzie Zaopatrzenia Armii, a następnie w Sekcji Samochodowej Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Niepodległość odrodzonej II Rzeczypospolitej była wtedy poważnie zagrożona. Wojsko polskie, mimo bohaterkiej obrony, cofało się pod naporem Armii Czerwonej. Polskiej armii brakowało absolutnie wszystkiego, lecz najbardziej pojazdów pancernych. Wtedy to Tadeusz Tański postanowił w ekspresowym tempie skonstruować pierwszą taką polską maszynę. Opracowany przez niego samochód pancerny był pojazdem opartym na podwoziu amerykańskiego Forda T, który polski inżynier pomysłowo opancerzył i uzbroił. Projekt Tański ukończył na przełomie maja i czerwca 1920 r. i w dwa tygodnie zbudował prototyp z obrotową wieżą strzelniczą, który nazwał Fordem FT-B. Bardzo szybko powstał też drugi egzemplarz samochodu pancernego.

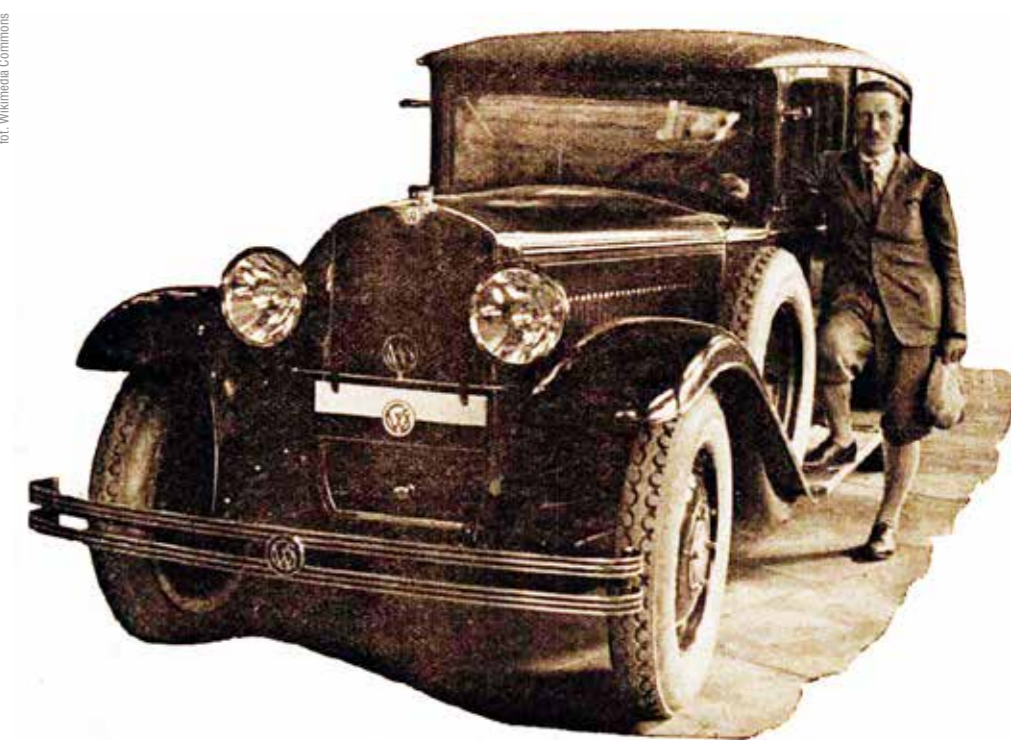
Bolszewicy byli już niedaleko Warszawy, kiedy samochody pancerne Tańskiego, „siekąc” z maximów, wsparły polski atak. Inżynier obserwował chrzest bojowy swoich konstrukcji z innego auta. Był tak pochłonięty obserwacją aspektów technicznych, że nawet nie zwrócił uwagi na fakt, że sam został ostrzelany przez bolszewików i znalazł się o włos od śmierci. Za nic miał jednak niebezpieczeństwo. Interesowało go tylko działanie maszyn. Na tym tle już wtedy dochodziło do konfliktów Tańskiego z polskimi wojskowymi, którzy zdawali sobie sprawę z faktu, że utrata tej klasy uczonego byłaby dla Polski niepowetowaną stratą.

Samochód pancerny Tańskiego był na tyle dobrą konstrukcją, że do końca wojny polsko-bolszewickiej wyprodukowano aż 16 takich pojazdów. Polacy często atakowali bolszewików Fordami FT-B isticie po ufańsku – tyralierą i na wprost. Podczas kilku miesięcy walk żaden nie został zniszczony. Samochody Tańskiego wzięły też udział w świetnie przygotowanej akcji zdobycia Kowla, zwanej „zagonem na Kowel”.

Konkurs na najlepszy silnik

Po zakończeniu wojny z bolszewikami Tański przeszedł do firmy Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki, działającej w Pruszkowie, w której zajmował się projektowaniem traktorów i ciężarówek. Już wtedy przyłgnęła do niego łaska człowieka wyjątkowo ekscentrycznego i niepokornego.

Miał swoje nietypowe przyzwyczajenia, które nie przysparzały mu przyjaciół. Nie zwracał na przykład uwagi na swój niechlujny ubiór, czym nie zjednywał sobie sympatii eleganckiej sfery wyższej Warszawy. Uwielbiał znoszone marynarki i płaszcze, a jego buty rzadko widziały pastę. Doskonale czuł się w kawiarnianym zgiełku, jednak nie lubił alkoholu i papierosowego dymu. Swoje konstrukcje, które przychodziły mu do głowy często właśnie w kawiarniach, uwielbiał rysować na serwetkach (podobnym upodobaniem charakteryzował się wybitny polski matematyk Banach). Z równą pasją i łatwością projektował zarówno silniki samochodowe czy lotnicze, jak i setki różnych mniej skomplikowanych urządzeń. Przyjacielowi lotnikowi udoskonalił samolot, a dla swojej żony zaprojektował urządzenie do automatycznego wywoływania zdjęć.



Tadeusz Tański przy skonstruowanym przez siebie samochodzie CWS T-1, 1929 r.

W szufladzie przechowywał dziesiątki rozpoczętych projektów, które kończył, kiedy wpadał na kolejne rozwiązania konstrukcyjne.

Ekscentryczny charakter sprawiał, że dostawał coraz gorsze stanowiska, a niektóre jego projekty były odrzucane *a priori*. Na szczęście domowy budżet rodziny Tańskich podbudowywały honoraria z wygranych konkursów. Tak też było w 1927 r., kiedy Tański wziął udział w międzynarodowym konkursie na silnik do napędu prądnicy radiostacji polowej (do 750 cm³, chłodzony powietrzem). Silnik miał się charakteryzować prostotą budowy i dużą wytrzymałością. W szranki stanęło wiele renomowanych firm motoryzacyjnych z całego świata (w tym znana brytyjska marka Douglas).

Zasady konkursu były niezwykle proste – wygrać miał ten silnik, który od momentu włączenia będzie jak najdłużej pracował bez przerwy. Tański zaprojektował silnik w swoim stylu, czyli w ekspresowym tempie i z wykorzystaniem tylko jednego rodzaju śrubek i nakrętek. Prototyp ukończył zaledwie dzień przed upływem terminu zgłaszania projektów. W dniu konkursu wszystkie silniki zostały komisyjnie uruchomione w tym samym czasie. Niebawem na placu boju pozostały tylko dwa – angielski i polski.

Silnik Douglasa zgąst po przepracowaniu 400 godzin. Już wtedy wiadomo było, że wygrał Tański, jednak jury konkursowe chciało się przekonać, jak długo będzie mógł pracować silnik Polaka. Konkursowe gremium nie było jednak w stanie doczekać takiego momentu. Po przepracowaniu 1000 godzin silnik Tańskiego przestał pracować po tym, jak jury oficjalnie go... wyłączyło. Po zakończeniu próby silnik został rozebrany. Ku zdziwieniu inżynierów okazało się, że konstrukcja Tańskiego nie wykazuje oznak zużycia i jest gotowa do dalszego działania. Epilogiem całej historii niech będzie fakt, że silnik ten wszedł do produkcji.

Wystarczy jeden klucz

W 1922 r. Tański rozpoczął pracę w Centralnych Warsztatach Samochodowych. W tym czasie powstała myśl skonstruowania jak najbardziej znormalizowanego silnika, który mógłby mieć zastosowanie w czołgach, pancerniach, większych sanitarkach i samochodach osobowych. Zaprojektowania takiego uniwersalnego silnika podjął się oczywiście nasz bohater. Wynalazca w swojej pracy posługiwał się oryginalnymi zasadami. Uważał, że „jeżeli maszyna jest ładna i estetyczna, to będzie

i dobra w pracy". Z tego względu prace konstrukcyjne rozpoczynał od obrysowania harmonijnych kształtów zewnętrznych, a dopiero później „wrysowywał” w nie mechanizmy. I to działało!

Już na przełomie lat 1923/1924 został wykonany silnik CWS nr 1. Nowe urządzenie zostało przejrane i poprawione przez Komisję Techniczną CWS. Ciekawostką było to, iż silnik i skrzynia biegów miały tylko gwint 10 mm. Innymi słowy, cały silnik można było rozebrać za pomocą jednego klucza (17 × 19) i śrubokręta.

W 1925 r. pod kierownictwem inż. Władysława Mrajskiego powstał prototyp auta z własnym podwoziem i nadwoziem. Dwa lata później samochód wszedł do produkcji. Szacuje się, że do 1931 r. powstało ok. 800 sztuk samochodów CWS T-1 i CWS T-2, z czego kilkaset trafiło do wojska. Ich produkcję zakończono na skutek zakupu przez Polskę licencji na samochód FIAT 508. Włosi wymusili zaprzestanie produkcji CWS, gdyż pod wieloma względami bił fiata na głowę. Przede wszystkim polskie maszyny były nie do zdarcia. Podczas rajdu sanitarek CWS i sanitarek marki Fiat, który zorganizowano pod Garwolinem na żądanie dyrektora Polskiego Czerwonego Krzyża, żaden z włoskich samochodów nie ukoń-

czył wyścigu, natomiast polskie sanitarki CWS stawały się na mecie w komplecie.

Inżynier Tański stał się postacią niezwykle cenną dla polskiego przemysłu zbrojeniowego. Oprócz słynnych samochodów CWS-1 i CWS-2 zaprojektował także kilka silników lotniczych.

Kolaboracja albo Auschwitz

Wkrótce nadszedł rok 1939, który dla Tańskiego rozpoczął się źle, a potem było już tylko gorzej. W styczniu zmarła jego żona, pozostawiając go samego z córkami. We wrześniu 1939 r. Tański czynnie włączył się w obronę ojczyzny, a po zajęciu Polski przez Niemców (i Rosjan) przystąpił do konspiracji. W marcu 1940 r. ponownie się ożenił (z Marią Malczewicz), jednak małżeństwo nie trwało długo.

Tański nie potrafił pohamować języka i w kawiarniach, do których nadal chętnie chadzał, głośno mówił, co myśli o okupancie. Od czasów studiów w Paryżu był frankofilem, a jego nienawiść do Niemców wydawała się wręcz wrodzona. W warszawskich kawiarniach w czasach okupacji nie brakowało szpicli, nic więc dziwnego, że gestapo bardzo szybko dowiedziało się o poglądach polskiego inżyniera.

W lipcu 1940 r. został aresztowany. Hitlerowcy doskonale zdawali sobie sprawę,

z kim mają do czynienia, toteż postanowili przetrzymać Tańskiego na Pawiaku i złożyli mu niezwykle lukratywną propozycję. Mógł uratować życie, podejmując pracę w jednym z niemieckich zakładów zbrojeniowych. W razie odmowy czekał go wyjazd do Auschwitz. Odrzucił tę „ofertę”. Niemcy szybko się zemścili. Tadeusz Tański został zamordowany w Auschwitz-Birkenau 23 marca 1941 r.

W czasach II Rzeczypospolitej wybitnie uzdolnionych ludzi pracujących dla dobra Polski mieliśmy sporo, jednak prawdziwych geniuszów – tych „wybrańców Boga” – zawsze jest niewiele. Z pewnością zaliczał się do nich inżynier Tadeusz Tański. Przez swoich kolegów zapamiętany został jako romantyk i fantasta, a przy tym nieprzeciętny talent konstruktorski, obdarzony wielkim wyczuciem i techniczną intuicją. Wielu podkreślało, że cechowało go specyficzne połączenie metafizyki z wszechstronnym wykształceniem.

Samochód CWS T-1 przy odrobinie szczęścia można zobaczyć na polskich drogach. W 2014 r. pasjonat motoryzacji Ludwik Roźniakowski na podstawie zachowanej dokumentacji skonstruował jego replikę w wersji Torpedo, z nadwoziem w biało-czerwonych barwach.

Za: Forum Polskiej Gospodarki

Osobowość z pogranicza



Ponieważ zaburzenia borderline, inaczej mówiąc osobowości z pogranicza, są coraz częściej diagnozowane i problem staje się coraz częstszy, uznałam, że warto o tym wspomnieć w niniejszym tekście.

Czym w ogóle objawia się zaburzenie borderline?

Najważniejszym objawem są gwałtowne wahania nastrojów, chwiejność emocjonalna, ale przybierająca naprawdę skrajne formy. Takie osoby żyją jak na kolejce górskiej, góra – dół, góra – dół. W ciągu kilku minut przechodzi się od: pełni szczęścia, myślenia „kocham świat, kocham ludzi i siebie”, do: „wszyscy mnie nienawidzą, powinnam się zabić”. Trzeba dodać, że diagnoza jest trudna, bo łatwo pomylić borderline z chorobą afektywną dwubiegunową.

Jak żyje się komuś u boku osoby z zaburzeniem borderline? No właśnie, pan, który zadzwonił, opisywał całe spektrum zachowań partnerki, zaznaczając, jak ciężko mu już to wszystko po latach wytrzymać. Kiedy raz słyszy od partnerki, że jest najlepszy, najukochańszy, „chcę z tobą być do końca życia”, a za moment zostaje obrzucany najgorszymi wyzwiskami i oskarżeniami. Intensywność tych emocji jest w ogóle nieadekwatna do sytuacji, są zbyt gwałtowne i irracjonalne, przypominają tajfun, który nie wiadomo kiedy i z której strony nadejdzie. Często osoby z pogranicza popadają w uzależnienia, stają się zagrożeniem nie tylko dla innych przez

Tym razem w sprawozdaniu z mojego dyżuru chcę przywołać telefon od pana, który jest partnerem osoby z zaburzeniem borderline. Zadzwonił, gdyż szukał wsparcia, rady, pocieszenia i wskazówek, jak ma sobie dalej radzić w tym związku.

Elwira Dubas

swoją agresję, ale przede wszystkim dla siebie. Często robią sobie krzywdę, uciekają się do ryzykownych zachowań, od przygodnego seksu, przez samookaleczenia, aż po próby samobójcze. A wszystko przez „złe” emocje, których doświadczają. Są nimi głównie paniczny lęk przed odrzuceniem i nienawiść do samego siebie. Często te osoby mają za sobą trudne i bolesne doświadczenia z dzieciństwa, odrzucenie, znęcanie się lub traumę, a czasem nikt nie nauczył ich radzenia sobie ze złością czy stresem.

A zatem jak ma się zachowywać osoba, która żyje z kimś takim?

Przede wszystkim okazywać wsparcie, zrozumienie i akceptację. To zdecydowanie nie jest łatwe, biorąc pod uwagę, że ta osoba sama żyje w nieustannym napięciu i lęku, że jakimś słowem lub zachowaniem wywoła u partnera silny stres i wybuch emocji. Wiele osób ma wrażenie, że chodzi po domu na palcach, a i tak słyszy, że wszystko jest ich winą. Partner osoby z borderline musi być przygotowany, że będzie nieustająco krytykowany i obwiniany za rzeczy, które nie miały miejsca, a jego miłość będzie kwestionowana. Dlatego, żeby żyć z osobą z pogranicza, trzeba naprawdę kochać. Inaczej związek nie ma szansy dobrze funkcjonować. Tylko, że miłość nie powinna zaślepić. A to oznacza, że nie można godzić się na wszystko, wszystkiego tolerować. Należy ustalać np., że okey, klócimy się, jeśli jednak uderzysz mnie – wychodzę. Osobom z borderline trzeba stawiać granice i pilnować ich przestrzegania, bo to pozwoli ustabilizować relacje. Najważniejszą granicą jest postawienie warunku, żeby part-

ner się leczył, chodził na terapię, pracował nad tym, co się dzieje. Jeśli nie chce się leczyć, a wie, że działa to wyniszczająco na związek, wtedy trzeba się zastanowić, czy pozostawanie w takiej relacji ma sens. Oczywiście zakończenie związku powinien poprzedzić proces przygotowujący, czasami nawet z terapeutą, ponieważ osoby z pogranicza panicznie boją się krytyki i porzucenia.

Jednakże lęk i zastraszanie partnera próbami samobójczymi to nie jest dobry i wystarczający powód, żeby pozostawać w relacji, która nas wyniszcza. Dlatego partner osoby dotkniętej tym zaburzeniem musi pamiętać też o sobie. Nie może bez reszty rezygnować z siebie i poświęcać się bez reszty. Pozwalanie na agresję, bicie, szantaż, rozstania, powroty nie jest ani wskazane, ani zdrowe. Osoba z borderline powinna uczyć się, że w związku są dwie osoby i trzeba respektować uczucia drugiej strony. Jeśli zatem opiekun zadba o siebie, o swoje życie, o swoje pasje, przyjaciół, to będzie miał siłę i cierpliwość, aby wspierać i towarzyszyć swojemu partnerowi w tych zmaganiach. Nie ukrywajmy, to trudna droga, ale to będzie szansa na wspólne życie, gdyż nawet w trudnych chwilach nie można tracić nadziei, że spokojne i harmonijne życie we dwoje jest możliwe. Mój rozmówca dostał więc konkretne wskazówki, jak ma sobie radzić w przyszłości i jak zadbać o siebie.

Termin następnego dyżuru psychologicznego: piątek, 21 października 2022 r. w godz. 18.00–20.00 pod numerem 0699/136 26 390 bezpłatnych porad udziela mgr Elwira Dubas, psycholog, psychoterapeuta rodzinny i par, trener, Master Coach.



CWS T-1 Torpedo, replika 2014



Ciechocinek

Już w XVI wieku zażywanie kąpeli i popijanie źródlanej wody uważano za panaceum na zdrowie i dobry nastrój. Wyjazdy do wód należały do dobrego tonu – w Cieplicach wypoczywała królowa Marysieńka Sobieska, Duszniki odwiedzał Fryderyk Chopin, w Krynicy z niepłodności miała wyleczyć się holenderska księżna Julianna, zaś do Druskiennik, wówczas jeszcze polskich, lubił wyjeżdżać Józef Piłsudski.

Jolanta Pawnik

Oto nasza lista sanatoriów oferujących leczenie na światowym poziomie i słynących z wyjątkowej atmosfery i atrakcji.

W 1906 roku, kiedy na dobre rozpoczął się boom na lecznictwo uzdrowskie, na liście zdrojowisk znajdowało się 30 ośrodków w Kongresówce i Galicji. Już trzy dekady później uzdrowsk było trzy razy tyle. Obecnie status uzdrowska ma w Polsce 45 miejscowości. Dwa razy dłuższa jest lista tych już niedziałających i tych, które po wojnach znalazły się na terenie obecnej Ukrainy i Litwy.

Obecny system lecznictwa sanatoryjnego w Polsce nadzoruje Narodowy Fundusz Zdrowia. Na refundowany pobyt trzeba niekiedy poczekać kilkanaście miesięcy, ale na zabiegi można wyjechać także w ramach turnusów rehabilitacyjnych czy komercyjnie. W więk-

szości sanatoriów infrastruktura zabiegowa jest rozbudowana, nie brakuje też pensjonatów i kwater prywatnych, a sezon trwa cały rok. Nasz wykaz uzupełniamy o informacje praktyczne: wskazania medyczne i niezbędne adresy internetowe.

Ciechocinek

Kiedy prawie 200 lat temu z inicjatywy Stanisława Staszica w Ciechocinku zbudowano największe w Europie tężnie, nikt nie spodziewał się, że będą największą atrakcją tego uzdrowskiego miasteczka do dziś. Po osadzonej na drewnianej konstrukcji tarlinie spływa solanka pobierana ze źródła położonego na głębokości ponad 400 m.

Sanatorium powstało właściwie przypadkiem – solanka była efektem ubocznym procesu ważenia soli, czym mieszkańcy

Ciechocinka zajmowali się już w XI w. Proces produkcji soli, szlamu i leczniczego tugu trwa cały czas, a zabiegi z ich wykorzystaniem nie mają sobie równych na świecie. Miejscowe sanatoria oferują inhalacje, irygacje, kąpiele, masaże i oczywiście picie solanki, a także wiele innych zabiegów leczniczych i rekreacyjnych.

Ciechocinek, położony niecałe 200 km od Warszawy, nazywany jest „perłą Kujaw”. To największe polskie uzdrowsko, tętniące życiem i atrakcjami kulturalnymi przez cały rok – nic dziwnego, że w ciągu roku do tego 10-tysięcznego miasteczka przyjeżdża nawet 600 tys. osób!

Ciechocińska solanka, nasycona jodem, bromem i sodem, to prawdziwy zastrzyk zdrowia dla osób z chorobami tarczycy, układu krążenia i oddechowego. Do Ciechocinka lekarze kierują także pacjentów z chorobami narządu ruchu, układu nerwowego, krążenia i metabolicznymi, m.in. z cukrzycą. Leczy się tam również schorzenia ginekologiczne i niepłodność. Ciechocinek słynie z łagodnego, słonecznego klimatu.

Atrakcją Ciechocinka są oczywiście „fajfy” – potańcówki na świeżym powietrzu przepisywane przez lekarzy na receptę! Muzyka, bardzo różnorodna i często grana na żywo, to znak rozpoznawczy tego uzdrowskiego miasteczka. Zachwyty budzą też efektowne kwietniki – na obsadzenie największego trzeba co roku ok. 20 tys. sadzo-

nek kolorowych kwiatów. Z ofertą zabiegową i cenową można zapoznać się na stronie www.uzdrowskociechocinek.pl.

Krynica-Zdrój

W swojej ponad 200-letniej uzdrowskiej historii Krynica gościła najważniejszych polskich pisarzy, malarzy i poetów. W 1925 r. w Domu Zdrojowym gościł premier Władysław Grabski. Miejsce to było kolebką polskiego wodolecznictwa, bo praktykował tam jeden z twórców balneologii, Józef Dietl. Uzdrowsko, położone w odległości ok. 100 km od Krakowa, od lat nie zmieniło swojej architektury ani atmosfery. Tak jak wiele dekad wcześniej, możemy napić się Krynicyzanki w Pijalni Głównej, odwiedzić Stare Łazienki Mineralne, Stare Łazienki Borowinowe czy słynną Patrię. Walorem Krynicy jest także dobra infrastruktura sportowa – trasy spacerowe, tory saneczkowe i wyciągi zachęcają do przyjazdu narciarzy, którzy z łatwością godzą zaordynowane zabiegi w domach sanatoryjnych z suszeniem po stokach. W Krynicy znajdziemy także miejsca do spokojnego odpoczynku, ciekawe szlaki turystyczne, kolej gondolową czy wieżę widokową.

Położenie geograficzne Krynicy sprawia, że uzdrowsko omijają chłodne wiatry, a klimat zbliżony jest do podalpejskiego. Nie ma dużych wahań temperatury i nie brakuje słońca. Sprzyja to leczeniu chorób górnych dróg oddechowych, reumatologicznych i kobiecych. Ze względu na znane i cenione od dziesięcioleci ujęcia wody mineralnej Jan, Józef, Słotwinka czy Zuber, do Krynicy chętnie przyjeżdżają osoby z problemami i chorobami trawiennymi, urologicznymi i chorobami układu nerwowego. Szczegóły na stronie www.uzdrowsko-krynica-zegiestow.pl

Choć Krynica jest jednym z największych i najnowocześniejszych polskich uzdrowsk, nie ma w niej atmosfery górskiego kurortu. W sierpniu już po raz 55. odbył się tam Festiwal im. Jana Kiepury.



Nałęczów

Nałęczów

Wyjątkowa atmosfera i sielskość Nałęczowa urzekła Stefana Żeromskiego, który za powieść „Popioły” w sąsiedztwie parku zdrojowego wybudował swoją pracownię. Obecnie mieści się tam muzeum. Przed laty w Nałęczowie bywali także inni znani polscy pisarze – Zofia Nałkowska, Bolesław Prus i Stanisław Przybyszewski.

Znajdujące się na Lubelszczyźnie urokliwe uzdrowsko od XVIII wieku polecane jest kuracjom z problemami sercowymi. Czyste powietrze i korzystny mikroklimat to skutek położenia geograficznego – w kotlinie otoczonej zalesionymi wzgórzami. Dzięki temu w Nałęczowie utrzymują się stała, przyjazna temperatura i wilgotność. Bogactwem tego miejsca są źródła wody mineralnej – bogata w magnez słynna Nałęczowianka i borowina.

W Nałęczowie świetnie czują się osoby z problemami kardiologicznymi, przepracowane i zestresowane. Tamtejsze sanatoria wyspecjalizowały się także w leczeniu otyłości i problemów ginekologicznych. Na stronie www.uzdrowsko-naleczow.pl można znaleźć najważniejsze informacje o ofercie zabiegowej i mieszkaniowej, cenach i aktualnych atrakcjach.

Łądek-Zdrój

Pierwsze wzmianki o cudownej, ciepłej wodzie w położonym u podnóża Śnieżnika w Sudetach Łądku pochodzą z połowy XIII wieku. Kurowali się tu królowie pruscy Fryderyk II Wielki i Fryderyk Wilhelm III, car Aleksander Wielki, a nawet VI prezydent Stanów

Zjednoczonych John Quincy Adams, który po kuracji siarczkowo-fluorową wodą napisał w liście: „Nie widziałem nigdy uzdrowska, którego położenie miało wygląd bardziej obliczony na zachowanie czy przywrócenie zdrowia niż Łądek”.

Bogactwem kurortu są ciepłe, radoczyne termy siarczkowo-fluorowe. To jedyne uzdrowsko w Polsce wykorzystujące je do leczenia problemów ze stawami i układem kostnym. Związki siarki działają też przeciwzapalnie i odtruwająco, fluor pomaga leczyć złamanie i kości oraz zapalenie stawów, a radon reguluje gospodarkę hormonalną i metabolizm. Klimat Łądku zalicza się do tzw. strefy klimatycznej „górskiej dolnej”, co sprzyja odpoczynkowi i wyciszeniu, a także redukcji stresu. Szczegóły na www.uzdrowsko-ladek.pl.

Szczawno-Zdrój

To dolnośląskie, położone 10 km od Wałbrzycha, miasteczko słynie z łagodnego mikroklimatu i wód leczniczych, które wspierają leczenie osteoporozy, problemów z wątrobą i żołądkiem, a także chorób kardiologicznych, reumatycznych, nerwowych i oddechowych.

Nic dziwnego – sława miejscowych źródeł wody sięga początków XVII wieku. Już wtedy czerpaną stąd wodę sprzedawano do Niemiec, a w XIX wieku kupowali ją nawet Chińczycy.

U szczawieńskich źródeł bywali m.in.: król August, cesarz Wilhelm II, Konstantyn – król grecki, car Mikołaj I, a nawet Winston Churchill. W uzdrowsku ceniony jest wybitny polski skrzypek Henryk Wieniawski, który dawał koncerty podczas pobytów leczniczych.

Po zakończeniu II wojny światowej uzdrowsko w Szczawnie bardzo szybko wznowiło działalność i w kolejnych dziesięcioleciach leczono tam zagrożonych pylicą górników z pobliskich kopalń. Uzdrowsko słynie z innowacji leczniczych – w latach 70. ub. wieku wybudowano tam pierwszą w Polsce ścieżkę zdrowia o długości prawie 2,5 km z 20 stanowiskami do ćwiczeń. Szczawno zachowało klimat międzywojennego uzdrowska w niemieckim stylu. Więcej na www.szczawno-jedlina.pl.



Łądek



Sopot

Rabka-Zdrój

Rabczańskie solanki zastąpiły uzdrawiającymi właściwościami już w drugiej połowie XVI wieku. Pokładano w tym nadzieję na bogate złoża soli, jednak prowadzone wówczas poszukiwania nie zakończyły się sukcesem. W czasie zaborów Austriacy zabronili korzystania z solanki, bo wydobycie soli objęte było monopolem państwa.

Twórcą uzdrowiska był Julian Zubrzycki, syn właściciela rabczańskich dóbr. Zaproponowana przez niego Komisja Balneologiczna Towarzystwa Naukowego Krakowskiego zbadała skład chemiczny solanek i wydała jej bardzo dobre opinie. Jak się okazało, stężenie jodu i bromu w rabczańskich wodzie jest jednym z największych w Europie. W połowie XIX wieku dało to podstawy do starań o otwarcie pierwszego zakładu kąpielowego. W ślad za nim zaczęły powstawać ujęcia wody i kolejne elementy infrastruktury zabiegowej. Julianowi Zubrzyckiemu Rabka zawdzięcza też sławę uzdrowiska dziecięcego. W 1889 r. na przekazanej przez niego ziemi wybudowano obiekty kolonii dla dzieci skrofulicznych, co dało początek dziecięcej specjalizacji. Dynamiczny rozwój uzdrowiska kontynuowali także następni jego właściciele, rodzina Kadenów-Wieczorkowskich. W czasie II wojny światowej uzdrowisko było nieczynne, leczono tam rannych niemieckich żołnierzy.

Po wojnie znacjonalizowany majątek przejął skarb państwa, a Rabka stała się najważniejszym w Polsce ośrodkiem leczenia gruźlicy u dzieci.

Obecnie nadal przyjeżdżają tam najmłodszy kuracjusze, a zabiegi z wykorzystaniem solanki wspierają leczenie u nich astmy oskrzelowej, alergii, schorzeń kardiologicznych, a także cukrzycy i otyłości. Rabka jest również znanym ośrodkiem rehabilitacji dorosłych po zawałach i zabiegach kardiologicznych. Uzdrowisko dysponuje bogatą

bazą zabiegową i noclegową. Więcej na www.uzdrowisko-rabka.pl.

Sopot

Pierwsze kąpielisko w Sopocie działało już w połowie XVI wieku, jednak dopiero w wieku XIX, kiedy osiedlił się tam francuski chirurg wojskowy Jan Jerzy Haffner, morską wodę i mikroklimat zaczęto traktować poważnie. Haffner, zafascynowany rozwojem wodolecznictwa w Europie, na własnej parceli wybudował zakład kąpielowy i pierwszy Dom Zdrojowy. Dzięki jego zabiegom w ciągu kilkudziesięciu lat mała rybacka osada przekształciła się w nowoczesny ośrodek przyrodolecznictwa.

Początkowo kąpeli w morzu zażywali tylko bardzo zdeterminowani kuracjusze, bo woda miała ledwie kilka stopni. Kiedy jednak Haffner oddał do użytku swój „zakład kąpeli ciepłych i zimnych” zasilany morską wodą, zaczęto proponować zabiegi z wykorzystaniem wody na wielką skalę. Tuż przy plaży powstał szpital reumatologiczny, gdzie, tak jak dwa wieki wcześniej, chorych leczy się inhalacjami i kąpielami. Nad morze jeżdżą też chętnie osoby dotknięte reumatyzmem czy astmą oskrzelową.

Sopot uwielbiali kuracjusze nie tylko z Polski. Nazywano go Riwierą Północy i otwierano kolejne atrakcje: Operę Leśną, kasyno, supernowoczesny Grand Hotel czy ponad półkilometrowe drewniane molo. Obecnie Sopot ma szeroko rozbudowaną bazę turystyczną, a kuracjusze mają możliwość skorzystania z kilkudziesięciu różnych zabiegów leczniczych.

Busko-Zdrój

Choć uzdrowiskowe tradycje Buska sięgają dwóch wieków, przez wiele lat PRL-u to świętokrzyskie uzdrowisko pozostawało nieco na uboczu, mimo że uważane było za najpiękniejsze sanatorium w Polsce.

W ostatnich latach wiele się tam zmieniło: zmodernizowana infrastruktura noclegowa, supernowoczesna aparatura zabiegowa i szeroka oferta lecznicza sprawiły, że do Buska przyjeżdża coraz więcej osób.

Na leczniczy sukces Buska składają się: umiarkowany klimat z dużą ilością słońca przez cały rok i bogactwa natury: wody siarczkowe i solankowo-bromkowe, a także borowina. Na zabiegi przyjeżdżają tam pacjenci ze schorzeniami reumatologicznymi, neurologicznymi, ortopedycznymi i kardiologicznymi.

Największą atrakcją Buska jest XIX-wieczny park zaprojektowany przez Henryka Marconiego, pełen ponadstuletnich drzew. W koncertowej muszli przez cały sezon odbywają się koncerty, a na Promenadzie Gwiazd swoje słoneczka mają m.in. Krzysztof Penderecki i Bogusław Kaczyński. Więcej na www.ubz.pl.

Inowrocław

Według legendy woda z inowrocławskiego źródła miała wyleczyć z niepłodności Judytę, żonę króla Władysława Hermana, matkę późniejszego króla Bolesława Krzywoustego. Właściwości lecznicze Kujawianki porównywano do słynnej solanki z Karłowich Varów.

Oficjalne początki uzdrowiska to rok 1875, kiedy z inicjatywy Zygmunta Wilkońskiego powstały „solanki inowrocławskie”. W tym samym roku spółka wybudowała pierwszy budynek łazienek. Inowrocławskie wody zalecano do leczenia skrofulozy, reumatyzmu, chorób skóry i kobiecych. Miejscowy mikroklimat wyjątkowo polubili politycy i oficerowie – premier Władysław Grabski, prezydent RP na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz, Władysław Sikorski i Józef Haller, a także prezydent Warszawy Stefan Starzyński. Wiele czasu spędziła tam Maria Konopnicka, lubiła tam bywać Irena Kwiatkowska.

„Solanki inowrocławskie” działały prętnie, choć zmieniali się właściciele i dzierżawcy.

Po II wojnie światowej reprezentacyjny „Nowy Świat”, kompleks sanatoryjno-hotelowy, przekazano PKP, a później rozebrano. Współcześnie uzdrowisko w Inowrocławiu pomaga pacjentom z problemami ortopedycznymi, kardiologicznymi, reumatologicznymi, trawiennymi i oddechowymi, wykorzystując unikatowe właściwości miejscowej solanki. W 2001 r. na terenie uzdrowiska wybudowano tętniącą solankową. Co ciekawe, dzięki badaniom archeologicznym wiemy, że w rejonie obecnego uzdrowiska tętnia działała już w czasach wpływów rzymskich. Więcej informacji o uzdrowisku znajduje się na stronie www.solanki.pl.

Projekt Instytutu Nowych Mediów, www.dlapolonii.pl

PRZYJĘCIE SPADKU z dobrodziejstwem inwentarza a przyjęcie proste

Z prawem spadkowym prędzej czy później wszyscy mamy do czynienia. Pojęcia *przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza* czy *przyjęcie spadku* brzmią znajomo, mimo to nie zawsze są one zrozumiałe i potrafią przysporzyć problemów.

Agata Wolińska-Umschaden

Poniżej postaram się w jasny sposób wyjaśnić, na czym polega przyjęcie spadku w sposób prosty i czym różni się od przyjęcia spadku z dobrodziejstwem inwentarza, zgodnie z austriackimi przepisami prawa.

Przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza (*bedingte Erbantrittserklärung*)

Przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza oznacza przyjęcie spadku z ograniczeniem odpowiedzialności za długi. Spadkobierca nadal będzie odpowiadał za długi spadkowe swoim majątkiem, ale tylko do wysokości wartości aktywów spadku i tylko odpowiednio do swojego udziału spadkowego.

Wartość majątku spadkowego oszacowywana jest przez rzeczoznawcę. Do postępowania spadkowego przystępuje także komisarz sądowy (*Gerichtskommissär*). Następnie sporządzany jest inwentarz, czyli lista wszystkich aktywów i pasywów spadku. Zastępuje on deklarację majątkową, którą składają spadkobiercy.

Niniejszy wariant jest zdecydowanie korzystniejszy w przypadku, gdy niewiele wiemy o sytuacji majątkowej (przede wszystkim o ewentualnych zadłużeniach) zmarłego.

W sytuacji, gdy w skład majątku wchodzi nieruchomości, niezbędne jest przygotowanie porozumienia dotyczącego podziału majątku (*Erbeilungsübereinkommen*). Nieruchomość może zostać przyjęta wyłącznie przez jedną osobę, ewentualnie dwie osoby, które stanowiąc będą współwłaścicielami (*Eigentümerpartnerschaft*). W porozumieniu należy wskazać warunki niniejszego przejęcia i ewentualne spłaty na rzecz pozostałych spadkobierców.

Jeżeli spadkobiercą jest małoletni, zgodę na przyjęcie musi wydać sąd opiekuńczy (*Pflegschaftsgericht*). Przyjęcie z dobrodziejstwem inwentarza jest w takim wypadku regulą. Przyjęcie spadku w sposób prosty (bez ograniczenia odpowiedzialności za długi, o czym poniżej) jest jednak możliwe, ale wyłącznie w przypadku zgody obojga rodziców i sądu opiekuńczego jednocześnie.

Postępowanie spadkowe kończy się wraz z przyjęciem spadku (*Einantwortung*). Sąd wydaje postanowienie, które określa dane zmarłego, dane spadkobierców, sposób przyjęcia spadku, udziały oraz w przypadku nieruchomości zarządzenia wieczysto-księgowe.

Zrzeczenie się spadku jest zawsze możliwe. Zazwyczaj ma ono miejsce w sytuacji, gdy długi spadkowe (pasywa) przewyższają wartość pozostawionego majątku (aktywa). W przypadku odrzucenia spadku, aktywa są przeznaczane na pokrycie, w pierwszej kolejności, kosztów postępowania spadkowego, a następnie na:

- powstałe po śmierci opłaty czynszowe do czasu eksmisji/opróźnienia mieszkania;
- koszty (zwykłego) pogrzebu;
- wszelkie dalsze rozszczenia.

W sytuacji, gdy niezbędne jest dokonanie czynności związanych z pozostawionym majątkiem, takich jak uprzątnięcie/opróźnienie mieszkania czy sprzedaż samochodu, w postępowaniu ustanawiany jest kurator (*Verlassenschaftskurator*), który dokonuje niniejszych czynności, uzyskując uprzednio zgodę sądu.

Wezwanie wierzycieli służy wyjaśnieniu, ile długów pozostawił zmarły. Poprzez umieszczenie ogłoszenia w sądowym rejestrze długów wzywa się wierzycieli do

zgłoszenia się i wskazania swych roszczeń. Zgłoszone w terminie roszczenia winny zostać pokryte przez spadkobierców. Znane długi nie muszą być zgłaszane. Niezgłoszone we wskazanym okresie roszczenia zostaną pokryte wyłącznie, jeżeli po dokonanych podziale aktywów pozostaną dodatkowe środki.

Przyjęcie spadku proste (*unbedingte Erbantrittserklärung*)

Przyjęcie spadku w sposób prosty, czyli bez ograniczenia odpowiedzialności za długi, oznacza, iż spadkobiercy odpowiadają za długi spadkowe całym swoim majątkiem, bez względu na to, ile wynosi wartość aktywów spadku. Odpowiedzialność za długi nie wygasa w sytuacji, gdy spadkobierca nie wiedział o istnieniu jakichkolwiek roszczeń, ani w sytuacji, gdy pasywa przewyższają wartość aktywów.

Jeżeli jest kilku spadkobierców, odpowiadają oni solidarnie za długi spadkowe (wierzyciel ma prawo żądać uiszczenia długu od każdego – bez znaczenia którego – spadkobiercy).

Zaletą przyjęcia spadku w sposób prosty jest szybkość postępowania spadkowego i zdecydowanie jego niższe koszty. W niniejszym przypadku nie ma konieczności szacowania majątku ani sporządzania inwentarza. W miejsce inwentarza spadkobiercy składają oświadczenie majątkowe (*Vermögenserklärung*), w którym wskazują znane im składniki majątkowe zmarłego. Jednocześnie oświadczają, że zgadzają się na niniejsze zestawienie.

Podsumowując, przyjęcie spadku w sposób prosty jest bezpiecznym rozwiązaniem, gdy wiadomo, że zmarły nie pozostawił „ukrytych” długów.





Park Narodowy Jeziora Nezyderskiego

To jest pomysł na rozkoszowanie się kolorową jesienią. Parki Narodowe w Austrii to wspinały cel odkrywczych wypraw rowerowych i wędrówek pieszych.

oprac. Adam Taubowski

Park Narodowy Jeziora Nezyderskiego – Nationalpark Neusiedler See

Ten położony częściowo na terenie Węgier Park Narodowy powstał w 1993 r. Jezioro i sitowia wokół niego, podmokłe łąki oraz okresowo wyschnięte solanki należą do najbardziej fascynujących obszarów chronionej przyrody w Europie. Pas trzciny wokół Jeziora Nezyderskiego jest, po delcie Dunaju, drugim co do wielkości terytorium tego typu w Europie. To tu stykają się dwa bogate światy fauny i flory, charakterystyczne dla wschodniej i zachodniej Europy. Gatunki alpejskie, pannońskie, azjatyckie, śródziemnomorskie i nordyckie współistnieją w tej przestrzeni od tysięcy lat i tworzą jedyny w swoim rodzaju ekosystem. Oprócz tego Park Narodowy to prawdziwy ptasi raj, jeden z najstojniejszych i najbardziej znaczących w Europie – Eldorado dla ornitologów i upragniona destynacja dla rowerzystów, biegaczy i miłośników jazdy konnej.



Park Narodowy Doliny Dyi

Park Narodowy Doliny Dyi – Nationalpark Thayatal

W okresie „żelaznej kurtyny” dolina rzeki Dyi po czeskiej stronie pozostawała niemal nietknięta. Z tego właśnie względu, a także dlatego, że miejsce to jest tak trudno dostępne, 90 proc. terenów leśnych oraz doliny zostały uchronione przed wszelką ingerencją. Tutaj na względnie niewielkiej przestrzeni rośnie połowa roślin charakterystycznych dla flory Austrii. W innych rejonach Austrii trzeba pokonać większe dystanse, aby zauważalnie zmienić się obraz lasu. W dolinie Dyi wystarczy podążać z biegiem rzeki, aby zaobserwować, jak zmienia się las. Wylaniające się gdzieś tam ruiny i zamki świadczą o tym, że niegdyś te tereny nie były takie spokojne jak dziś. A to, co jeszcze przed kilkoma laty było nie do pomyslenia, dziś jest bardzo łatwe: do części parku narodowego leżącego w Czechach można po prostu wybrać się na wędrówkę lub wyprawę rowerową.

Park Narodowy Wysokich Taurów – Nationalpark Hohe Tauern

Na granicy Karyntii, Ziemi Salzburskiej i Tyrolu leży największy park narodowy Środkowej Europy. Imponujące szczyty, takie jak Großglockner i Großvenediger, rozległe tereny lodowcowe i imponujący wodospad Krimmler to godne wielokrotnego zobaczenia cuda przyrody. W sercu parku przyroda pozostała nienaruszona, w pozostałych strefach ma miejsce harmonijne współzycie świata natury z gospodarowaniem na licznych halach. Ten jedyny w swoim rodzaju park narodowy pokrywa sieć szlaków, którymi można wędrować samemu lub z przeszkolonym przewodnikiem. Od lipca do września, w każdym tygodniu od poniedziałku do soboty organizowane są wędrówki związane z różnymi tematami, np.: Obserwacja dzikich zwierząt, Jak powstał lodowiec, Dzień powszedni na hali. Oprócz tego proponowane są specjalne wyprawy, np. połączone z noclegiem nad górskim jeziorem, na rykowisko jeleni lub dla fotografów przyrody. Sieć szlaków wędrownych łącznie z tymi do wspinaczki alpejskiej wynosi 1200 km.

Ponad 80 chat górskich i miejsc, gdzie można zatrzymać się na positek, to wielkie udogodnienie w przypadku długich wędrówek i wypraw na południową stronę Taurów. Przy złej pogodzie ciekawą alternatywą jest wizyta w Mittersill i bliższe zapoznanie się ze światem parku narodowego. Otwarte w 2006 r. muzeum naturalne oferuje multimedialne doznania. Sale wystawowe



Park Narodowy Wysokich Taurów

o nazwach „Lato na halach” czy „Na dnię górskiego potoku” są naprawdę warte odwiedzenia.

Park Narodowy Alp Wapiennych – Nationalpark Oberösterreichische Kalkalpen

Do terenu Parku Narodowego Alp Wapiennych należy największy teren leśny Austrii. Cztery piąte tej powierzchni porastają jodły, świerki i buki. Rosnące tu drzewa starzejają się i obumierają tak, jak to przewiduje przyroda, a więc bez ingerencji człowieka. Obumarłe drzewa są ważną przestrzenią życiową dla

wielu owadów. A kiedy na butwiejących pniach wyrasta kolejna generacja drzew, owady i mikroorganizmy rozkładają pozostałości spróchniałych części. Ten łańcuch zależności przyrodniczych w tym parku można szczególnie dobrze zaobserwować. Oprócz tego wielkie wrażenie robią liczne wąwozy, wodospady i jeziora.

Park można zwiedzać z całą rodziną. Liczne hale są wspaniałym celem wędrówek. Pod przewodnictwem leśnika można wybrać się na wędrówkę nocną lub na rykowisko jeleni. Dla zaprawionych piechurów świetny punkt wypadowy do zdobycia okolicznych



Park Narodowy Łęgów Naddunajskich

szczytów stanowi hala Ebenforst, położona już w strefie niezalesionej. Prawdziwą przygodą jest przejście na Hohen Nock w Sengengebirge (1953 m) w ciągu dwóch dni. Ten, kto chce pogłębić swoją wiedzę o tym parku narodowym, powinien z kolei udać się do centrum w Ennstal. Położone pomiędzy Reichraming a Großraming jest idealnym miejscem licznych imprez odbywających się w Parku Narodowym Alp Wapiennych.

Park Narodowy Gesäuse – Nationalpark Gesäuse

Park Narodowy Gesäuse jest trzecim co do wielkości, a jednocześnie najmłodszym parkiem narodowym Austrii. Park położony jest pomiędzy Admont, gdzie znajduje się słynne opactwo benedyktynów z bogatym muzeum sztuki, a Hieflau – starym miastem górniczym. Park otaczają strome, porośnięte lasami góry, pomiędzy którymi przepływa rzeka Enns. Wysokość terenu jest zróżnicowana – w najniższym punkcie wynosi 490 m, a w najwyższym 2370 m.

Obserwujemy tu 90 różnych gatunków ptaków, świstaki, kozice i jelenie. Występuje tu ok. 50 gatunków orchidei. Przewodnicy oprowadzający po parku podczas licznych wycieczek przekazują swoją wiedzę na temat przyrody. Przyjeźdźni mogą znaleźć nocleg



Park Narodowy Alp Wapiennych

w położonych bezpośrednio w parku hotelach, pensjonatach i ekologicznych gospodarstwach agroturystycznych lub chatkach.

Park Narodowy Łęgów Naddunajskich – Nationalpark Donau-Auen

Niemal w ostatniej chwili uratowano ten teren przed dewastacją, tutaj planowano budowę elektrowni wodnej. Łęgi Naddunajskie znajdujące się pomiędzy Wiedniem a Bratysławą są jednym z ostatnich zachowanych tego typu obszarów w Europie Środkowej.

Teraz rzeka może dalej formować krajobraz i stanowić obszar życia dla wielu roślin i zwierząt: ponad 60 gatunków ryb, ptaków, orla bielika, bobrów, rzadkich gatunków orchidei oraz licznych owadów (stąd też latem wskazane jest stosowanie ochrony przed owadami). Przyroda obszaru o długości 38 km i szerokości 4 km, zwanego „zielonym pustkowiem”, robi niesamowite wrażenie. Wizyta w parku jest niezwykle przeżyciem przyrodniczym dla chcących go zwiedzić pieszo, na rowerze lub łódką.



Park Narodowy Gesäuse

Klimt jako multimedialna przygoda

„KLIMT – The Immersive Experience” zamienia wyjątkowe dzieło Gustava Klimta w wielozmysłowe doświadczenie. Z okazji 160. urodzin wybitnego wiedeńskiego artysty wystawa w Hali Marxa zabiera zwiedzających w podróż, w której wszystko obraca się o 360°.

Oprac. Ewa Steinhardt

Postać Gustava Klimta (1862–1918) jest nierozdzielnie związana z Wiedniem. Był wiodącą postacią wśród secesjonistów, dążących do odnowy w sztuce. Do dziś uznawany jest za jednego z najważniejszych artystów na świecie, a jego dzieła zachwycają swoją wyjątkowością. Reprezentuje on niezrównany styl, który charakteryzuje się ogromną wyrazistością koloru oraz bogactwem pomysłów.

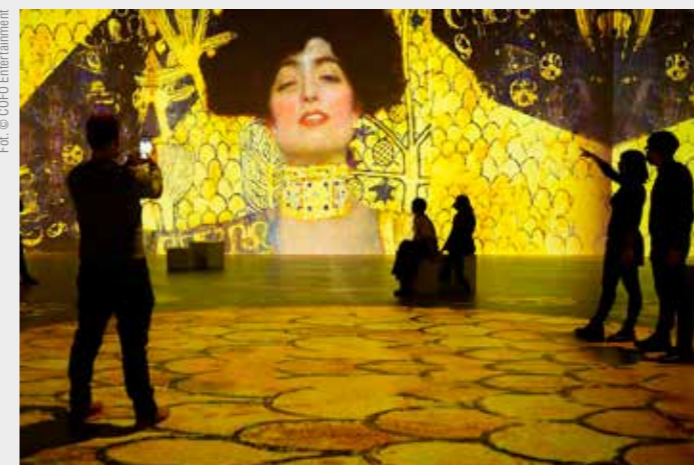
Postać – przy pomocy wyszukanych instalacji świetlnych i projekcji jego prace są kilkakrotnie powiększane i dosłownie ożywają na ścianach sal wystawowych.

Uczta dla zmysłów

Częścią tego na nowo stworzonego spektaklu multimedialnego jest aż 200 prac Klimta. Tego typu efekty umożliwiają innowacyjny system projekcji – prace prezentowane

się widzowi całkowicie realna. Ponadto goście doświadczają symbiozy muzyki i sztuki, ponieważ projekcjom towarzyszą animacje wideo oraz skoordynowana muzyka i odgłosy w tle.

Częścią wystawy są również najbardziej znane prace Klimta, takie jak *Adele Bloch-Bauer (Złota Adele)*, *Danaë*, *Fryz Beethovena* i oczywiście *Pocalunek*. Zobaczyć będzie można także projekty architektoniczne, nad którymi Klimt pracował do swoich 35. urodzin. Są one prezentowane zwiedzającym przy wykorzystaniu metod mechanicznych i holograficznych. Wystawa jest jednak poświęcona nie tylko twórczości artysty, lecz także w szczególności sposób niezwyklej historii jego życia. Na końcu podróży czeka na odbiorców dziesięciominutowa wizualizacja z wykorzystaniem wirtualnej rzeczywistości (VR), w której za pomocą okularów VR mogą oni obejrzeć siedem najszlachetniejszych dzieł



Wystawa „KLIMT – The Immersive Experience” w Hali Marxa pozwala zwiedzającym zanurzyć się w świat wiedeńskiego arty-

są jako obiekty trójwymiarowe na wystawie o powierzchni ponad 2000 m². Uzyskiwana w tym procesie multimedialna iluzja wydaje

Klimta oczami artysty. To doświadczenie 360° koncentruje się na „złotym okresie” Klimta.



Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Gustav!

„Klimt – The Immersive Experience” zbiega się ze 160. urodzinami wielkiego artysty, który urodził się latem 1862 r. w dzisiejszej 14. dzielnicy. Dla wielu Klimt jest geniuszem. W Wiedniu na przełomie wieków stał się pionierem modernizmu i Secesji Wiedeńskiej, której był współzałożycielem. W mieście wydaje się wszechobecny. Liczne dzieła Klimta, zwłaszcza te z jego wczesnych lat, są wystawione na wystawach stałych w całym Wiedniu.

Klimt – The Immersive Experience
22.4.–2.10.2022

MARX HALLE, Karl-Farkas-Gasse 19,
1030 Wien, www.marxhalle.at

Gramy dla Polski. PZPN szuka piłkarskich talentów wśród młodzieży polonijnej

Matty Cash, Ludovic Obraniak, Nicola Zalewski – to tylko niektórzy zawodnicy oficjalnej reprezentacji Polski w piłkę nożną, którzy wywodzą się z Polonii, a dziś reprezentują biało-czerwonych. Polski Związek Piłki Nożnej od ponad 10 lat prowadzi w środowiskach polonijnych różnych krajów program „Gramy dla Polski” i wśród polonijnej młodzieży szuka prawdziwych piłkarskich talentów.

Anna Druś

Program skierowany jest do Polonii na całym świecie, choć na razie najprężniej działa tam, gdzie skupiska Polaków są największe, czyli w Niemczech, Anglii, Irlandii i Stanach Zjednoczonych. Pojedynczy trenerzy działają również w takich krajach jak Argentyna i Włochy. Program jest adresowany do dzieci i młodzieży w kilku kategoriach wiekowych – od lat 15 do 21. Dotyczy osób, które mają polskie obywatelstwo, mieszkają za granicą, ale posługują się językiem polskim w stopniu komunikatywnym. Choć najczęściej zgłaszają się chłopcy, program obejmuje również trenujące piłkę nożną dziewczyny.

– Chodzi nam o to, żeby zawodnicy polscy urodzeni poza granicami kraju, czyli polonijne dzieci, mieli szansę zagrać w barwach Polski w piłkę nożną. Najważniejszy warunek jest taki, by sami chcieli mieć w tym udział – mówi w podcaście „Dla Polonii” Michał Chorążyk, główny koordynator skautingu zagranicznego w PZPN.

Do programu „Gramy dla Polski” uczestnicy zgłaszają się sami, poprzez wypełnienie formularza na specjalnej stronie <https://polskaskaut.pl/> W przypadku osób niepełnoletnich formularz wypełniają rodzice. Po dokonaniu zgłoszenia z kandydatami kontaktują się lokalni koordynatorzy, tzw. skauci, którzy – jeśli kandydat spełnia określone kryteria – będą dalej obserwowali jego treningi i zapraszali do udziału w campach i meczach. W trenowanie zawodników zaangażowani są tu oficjalni trenerzy polskiej reprezentacji w piłkę nożną, choć gros pracy wykonują wspomniani skauci. Wszyscy działają na zasadach wolontariatu.

Obecnie cała baza liczy 1150 zawodników, a najbardziej obiecujących nazwisk jest ok. 50. Są to zawodnicy już grający w najlepszych klubach europejskich czy amerykańskich. Na terenie czterech krajów skupiających najliczniejszą Polonię liczba skautów, czyli koordynatorów lokalnych,

wynosi łącznie 40 osób. Mogą zgłaszać się kolejni, ale ważne, by były to osoby związane ze sportem i piłką nożną w sposób profesjonalny i miały doświadczenie trenerskie. Ich zgłoszenia przyjmuje główny koordynator skautingu zagranicznego w PZPN.

Zdaniem Jana Sobczaka, konsula RP w Kolonii, program „Gramy dla Polski” daje ogromne szanse na wzajemną integrację rodzin polonijnych. – To również sposób na przyciągnięcie młodych ludzi, nierzadko całe życie mieszkających poza granicami Polski, i sprawienie, aby zaczęli mocniej czuć się Polakami. Dzięki temu możliwe staje się rozbudzenie w nich pragnienia zrobienia czegoś dla swojego kraju w przyszłości – mówi konsul w materiale promocyjnym PZPN, podsumowującym świętowanie 10-lecia realizacji programu wśród Polonii niemieckiej.

Reprezentacja Polski w piłce nożnej często była już w przeszłości zasilana piłkarskimi talentami rekrutowanymi ze środowisk polonijnych. Warto wymienić tu Ludovica Obraniaka – Polaka urodzonego we Francji, związanego z wieloma francuskimi klubami (w tym z pierwszoligowym FC Metz), który w barwach biało-czerwonych grał w latach 2009–2014; Nicolę Zalewskiego – urodzonego we Włoszech polskiego piłkarza związanego z AS Roma, obecnie grającego też w polskiej reprezentacji, oraz Mattiego Casha – Brytyjczyka o polskich korzeniach, także zasilającego obecny skład biało-czerwonych. Jego pochodzenie o tyle zasługuje na uwagę, że jest on wnukiem Ryszarda Tomaszewskiego – Polaka, który trafił do Wielkiej Brytanii wprost ze zsyłki na Syberię w 1940 r. Wraz z mamą i dwiema siostrami, na mocy układu Sikorski–Majski, został uwolniony i przez Iran, Indie, a potem Kenię dotarł do Liverpoolu.

Będący synem brytyjskiego piłkarza Matty Cash wystąpił o potwierdzenie polskiego obywatelstwa w 2021 r. W dniu odebrania polskiego paszportu napisał na Twitterze: „To bardzo ważny dzień dla mnie i mojej rodziny. Mój wniosek o nadanie polskiego obywatelstwa został zatwierdzony przez polskie władze. Dziękuję panu prezydentowi, mojej rodzinie i innym osobom, które mi w tym pomogły. Czas na nowe wyzwania, dam z siebie wszystko dla tego Kraju”.

Projekt Instytutu Nowych Mediów,
www.dlapolonii.pl



Matty Cash podczas treningu polskiej reprezentacji w piłkę nożną jesienią 2021

Ich liebe meinen Beruf

– Ich liebe meinen Beruf und bin sehr froh, ihn ausüben zu können. Und das ist das ganze Geheimnis – sagt Rechtsanwältin Aleksandra Fux, Inhaberin einer privaten Anwaltskanzlei im 1. Wiener Gemeindebezirk. Die meisten unserer Leser*innen kennen sie durch ihre kostenlose telefonische Rechtsberatung, die schon seit 10 Jahren angeboten wird. Wer genau ist die Person am anderen Ende der Leitung? Hier finden Sie ein kurzes Porträt von Aleksandra Fux.

Interview von Halina Iwanowska

Frau Rechtsanwältin, lassen Sie uns die 10 Jahre Ihrer telefonischen Beratung kurz zusammenfassen. Lieschen Müller ruft während Ihrem Beratungsdienst an und was fragt sie normalerweise?

– Die häufigsten Fragen betreffen Familienangelegenheiten. In diesen 10 Jahren drehten sich die meisten um Scheidungen und Unterhaltszahlungen. An zweiter Stelle kommt das Arbeitsrecht: Entlassungen, Rechte von Arbeitnehmer*innen und Arbeitsgeber*innen und vieles mehr. Als Nächstes folgen soziale Angelegenheiten: Beihilfen, Pensionen und die Übertragung von Leistungen von Polen nach Österreich.

Woran erinnern Sie sich am besten bei diesen juristischen Beratungen? Gab es einen überraschenden oder ungewöhnlichen Fall?

– Auch wenn die Fragen ähnlich sind, ist jeder Fall anders und individuell. Am meisten erinnere ich mich an Dinge, die ein sofortiges Eingreifen erforderten, wie zum Beispiel Fälle von Gewalt gegen Frauen oder Kinder. Es kam mehrmals vor, dass ich nach Dienstende sofort rechtliche Schritte eingeleitet habe, weil ich der Meinung war, dass ich nicht bis zum nächsten Tag warten könne. Eine solche Person muss geschützt werden, es muss eine einstweilige Verfügung gegen den Täter vorliegen. Genau diese Fälle, die eine emotionale Beteiligung auslösen, bleiben am meisten in Erinnerung.

Welche einfachen, leicht vermeidbaren Fehler machen wir am häufigsten?

– Ich werde mich auf die Fälle beziehen, die ich am häufigsten bearbeite, nämlich die des Familienrechts. Der häufigste Fehler, den wir bei der Eheschließung begehen ist... das Fehlen eines Ehevertrags. Auch wenn es nie zu einer Trennungssituation kommt, lohnt

es sich, darüber nachzudenken, wie sich die Ehepartner verhalten würden, wenn es zu einer Trennung käme, und zwar in dem Moment, wo alles gut läuft und jedes Thema in Ruhe besprochen werden kann. In einer freundlichen Atmosphäre ist es besser, über bestimmte Lösungen zu sprechen und sie aufzuschreiben. Somit erspart man sich viele Probleme. Und glauben Sie mir, diese Probleme können unvorstellbar sein. Es geht dabei nicht nur um die Scheidung selbst, sondern auch um die Vermögensaufteilung. Diese Prozesse dauern manchmal mehrere Jahre. Ich habe einen solchen Fall, der schon seit sechs Jahren läuft. Das ist für beide Konfliktparteien sehr kostspielig und psychisch belastend. Und diese Dinge können vermieden werden, indem man vorher darüber nachdenkt.

Ist es einfach, eine unabhängige Rechtsanwaltskanzlei zu führen? Welcher Weg hat dazu geführt?

– Ich habe mein Studium im Jahr 2004 abgeschlossen und wollte Richterin werden. Nach dem Studium gibt es ein sogenanntes Gerichtsjahr, in dem man erklärt, welchen Berufsweg man einschlagen will. Ich habe deklariert, dass ich Richterin werden will und wurde somit in die Kandidatenliste eingetragen. Die Liste bestand aus über 250 Personen, es waren aber nur acht Plätze zu besetzen. Es gab viele Prüfungen und psychologische Tests – am Ende blieben nur 15 Kandidaten übrig, darunter auch ich. Leider scheiterte ich in der letzten Phase und begann im Anschluss, nachzudenken, was ich als nächstes tun sollte. Ich entschied mich für den Weg als Rechtsanwältin, musste mich die nächsten vier Jahre weiterbilden und Erfahrung in Rechtsanwaltskanzleien sammeln. Nach fünf Jahren, einschließlich des sogenannten Gerichtsjahres, konnte ich endlich die Rechts-



anwaltsprüfung ablegen, also drei ganztägige schriftliche Prüfungen und eine mündliche.

Um auf den ersten Teil Ihrer Frage zurückzukommen: Wenn man mag, was man tut und bereitwillig zur Arbeit kommt, ist es nicht schwierig. Ich liebe meinen Beruf und bin sehr froh, ihn ausüben zu können. Und das ist das ganze Geheimnis.

In einem Wort, es war kein leichter Weg.

– Natürlich hat es viel Arbeit und Disziplin gefordert. Im Jahr 2010 beschloss ich auf eigenen Beinen zu stehen und gründete meine erste Rechtsanwaltskanzlei. In acht Jahren ist die Kanzlei gewachsen, ich hatte insgesamt drei Partner und mehrere Arbeiter. Nach einer Weile wurde mir aber klar, dass ich von zu vielen Menschen umgeben war und lieber allein arbeiten wollte. Die Kanzlei, in der wir uns jetzt unterhalten, leite ich seit zwei Jahren. Im Moment habe ich zwei Arbeiter, ab Oktober werden es drei sein.

Eines der Rechtsgebiete, mit denen Sie sich beschäftigen, ist das Medizinrecht.

– Die Wahl dieses Gebiets hängt mit meinen Interessen zusammen. Als ich mich für eine Studienrichtung entscheiden musste, war ich lange Zeit unentschieden, ob ich Rechtswissenschaften oder Medizin wählen soll. Bereits während meines Jurastudiums erwarb ich die Ausbildung zur Krankenpflegerin beim Österreichischen Roten Kreuz. Ich habe 10 Jahre lang mit dieser Institution zusammengearbeitet. Deswegen wollte ich unbedingt das zusätzliche Diplomstudium in Medizinrecht machen.

Das Medizinrecht ist ein sehr weites Feld, da es auch die Beziehungen zwischen Arzt und

Patient betrifft. Die klagende Partei kann im Falle eines Konflikts sowohl der Arzt als auch der Patient sein. Um auf der sicheren Seite zu sein, sollte der Patient einen dokumentierten Verlauf der Behandlung besitzen; er kann solche Aufzeichnungen auch selbst führen.

Sie haben in Wien Rechtswissenschaften studiert. War das eine bewusste Entscheidung oder ein Zufall?

– Wie bereits gesagt, ich schwankte zwischen der Medizin und den Rechtswissenschaften. Mein Vater war Anwalt, also teilte ich seine Interessen. Ich wollte aber selbst immer wissen, wie alles funktioniert, welchen Gesetzen unsere Gesellschaft folgt, wie man Konflikte löst. Die endgültige Entscheidung über die Wahl einer Studienrichtung und meines weiteren Lebensweges fiel mir nicht leicht. Es überwogen aber rationale Gründe. Mir wurde klar, dass ich erst mit 40 Jahren als Ärztin voll arbeitsfähig sein würde – so lange dauert es, sich zu spezialisieren – also beschloss ich, lieber mit 30 als Anwältin zu arbeiten. Die Medizin habe ich damit nicht betrogen, wie ich bereits erwähnt habe.

Kehren wir zum Anfang zurück. Wann sind Sie nach Österreich gekommen?

– Ich kam im Alter von 14 Jahren, kurz nach dem Abschluss der Volksschule in Polen, aus Gubin in der Woiwodschaft Lebus nach Wien. Mein Vater kam bereits 1989 hierher, meine Mutter, meine Schwester und ich drei Jahre später.

Wie sahen diese Anfänge aus?

– Sie waren sehr schwierig, weil ich überhaupt kein Deutsch konnte. Das Schulamt in Österreich war sich unklar, was man mit mir machen sollte, denn die Schulpflicht beträgt in diesem Land 9 Jahre. Ich hingegen hatte nur acht Jahre abgeschlossen und konnte kein Deutsch, also wurde ich auf die denkbar schlechteste Polytechnische Schule geschickt. Ich war aber ehrgeizig und wollte lernen.

Ich muss allerdings zugeben, dass ich sehr viel Glück hatte. Mein Klassenlehrer bemerkte, dass ich viel Potenzial hatte und begann, mich sehr zu unterstützen, damit ich auf ein Gymnasium wechseln konnte. Dank ihm kam ich ab der fünften Klasse ins Gymnasium – und die Welt öffnete sich für mich. Mit dem Lernen hatte ich keine Probleme.

Hatten Sie später noch Kontakt zu diesem Lehrer?

– Nachdem ich mein Jurastudium beendet hatte, habe ich mich sehr bemüht, diesen Lehrer zu finden, denn die Schule gab es nicht mehr. Ich habe ihn dank der Hilfe des Wiener Schulamtes gefunden – er war Direktor einer anderen polytechnischen Schule im

15. Bezirk. Ich habe ihn aufgesucht, um ihn persönlich zur Zeugnisvergabe einzuladen. Es war ein rührender Moment. Der Schulleiter sagte mir, dass ich seine einzige Schülerin sei, die einen Hochschulabschluss hat. Wenn ich damals nicht die Schule gewechselt hätte, wäre mein Leben anders verlaufen.

Sie sprechen fließend Polnisch. Wie haben Sie diese Sprache gepflegt?

– Wir haben zu Hause immer Polnisch gesprochen, ich habe auch viel in dieser Sprache gelesen. Ich bin ein sehr kommunikativer Mensch, habe viele Freunde, mit denen ich mich oft treffe und über viele Themen diskutiere. Ich bitte sie dabei immer, meine Fehler zu korrigieren, falls es welche gibt, oder einen Fachbegriff auf Polnisch vorzuschlagen. Mein Mann ist Österreicher, aber mit unserem Kind spreche ich zu Hause auch Polnisch und bringe ihm die Sprache bei.

Der Beruf eines Rechtsanwalts ist zeit- aufwendig. Wie bringen Sie das mit Ihrem Privatleben in Einklang?

– Ich habe ein gut funktionierendes Familiensystem: Mein Mann und ich teilen uns die Pflichten. Wir haben auch das große Glück, zwei Großmütter zu haben, auf die wir immer zählen können.

Welche Eigenschaften sollte Ihrer Meinung nach der ideale Rechtsanwalt besitzen?

– Er muss gerne lesen! (lacht) Er muss logisch denken können, um bestimmte Zusammenhänge zu begreifen. Wenn er das beherrscht, fällt es ihm leichter, das Studium zu absolvieren und sich später im Berufsleben zurechtzufinden. Das logische Denken ist also absolut grundlegend. Viel hängt aber auch von der eingeschlagenen Richtung ab. Mein Herz schlägt am meisten bei Familienangelegenheiten – in diesem Fall sollte man viel Empathie für Menschen und ein Gespür für die Situation haben. Das Familienrecht ist nicht einfach, weil es mit großer psychischer Belastung verbunden ist.

Ich habe auch gesehen, dass Sie sich mit dem Wirtschaftsrecht beschäftigen.

– Ja, ich helfe polnischen Unternehmen, die einen Geschäftsbetrieb in Österreich gründen wollen. Ich bin Vorstandsmitglied von PolChambers – einer Vereinigung der polnischen Handelskammern im Ausland, daher halte ich oft Vorträge oder Seminare für polnische Unternehmen und mache sie mit den österreichischen Vorschriften zum Arbeitsrecht, der Entsendung von Arbeitnehmer*innen usw. vertraut.

Der österreichische Markt ist nicht einfach, aber vielen Unternehmen gelingt der Durchbruch. Die Bau- und Möbelindustrie

ist besonders aktiv, und in letzter Zeit auch die IT-Branche. Ich habe vor kurzem einen Vortrag für sie gehalten, der eigentlich in Wien stattfinden sollte, wegen der Pandemie aber als Online-Konferenz stattgefunden hat.

Was ist das Beste und was das Schlimmste an der Arbeit eines Rechtsanwalts?

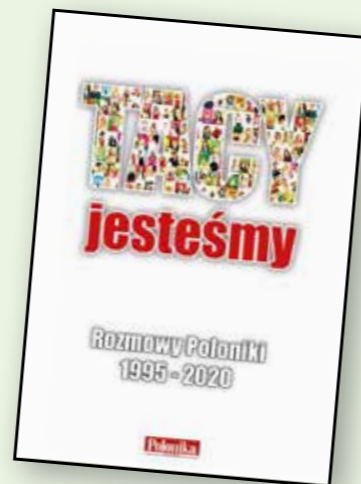
– Das Schlimmste ist die psychische Belastung. Ein Rechtsanwalt wird durch die vielen kleinen Probleme anderer Personen belastet, denn schließlich kommen die Menschen nicht glücklich zu uns, sondern in einer schwierigen, manchmal sogar tragischen Situation und wissen nicht, wie sie herauskommen sollen. Unsere Aufgabe besteht darin, diesen Personen zu helfen, was aber nicht immer möglich ist. Damit muss man psychisch zurechtkommen und darf diese Probleme nicht nach Hause mitbringen. Das Beste hingegen ist für mich, wenn mir ein Kunde bzw. eine Kundin am Ende eines Falls schreibt, dass er bzw. sie glücklich ist. Man muss einen Fall nicht immer gewinnen, man muss nur eine Lösung finden.

Aber jeder braucht manchmal eine Pause. Wie sieht die bei Ihnen aus?

– Ich lese sehr gerne. Jetzt, wo ich ein kleines Kind habe, finde ich keine Zeit mehr für die Leidenschaft von meinem Mann und mir – dem Tauchen. Wir reisen auch sehr gerne. Unser Baby war gerade acht Wochen alt, als es mit uns zum ersten Mal gereist ist.

Es heißt, dass Roboter eher einen Chirurgen als einen Rechtsanwalt ersetzen werden.

– Ich denke, dass sowohl Ärzte als auch Anwälte immer genug Arbeit haben werden!



Das Interview erschien auf Polnisch in Polonika Nr. 280, September/Oktober 2020, sowie im Buch „Tacy jesteśmy“ (So sind wir). Das Buch wurde anlässlich des 25-jährigen Bestehens von Polonika im Jahre 2020 herausgegeben. Deutsche Übersetzung: Barbara Pocięcha.

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwoleń na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR. 12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz. 15.30 do 20.00.



mgr Renata KIERES
dyplom. tłumaczka j. polskiego i rosyjskiego

POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI
oraz wszystkie inne języki świata

BIURO TŁUMACZEŃ

(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG

A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2

tel. 877 52 69, faks 877 58 29

tel. kom. 0664 / 44 28 035



Stanisław KIERES
tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

oferuje następujące usługi:

- Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczenie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

PRZYSTĘPNE CENY!

np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-

Osobom zamiejscowym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.

Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.

(normalny termin: 1 dzień)

Godz. urzęd.: 9 - 18

UWAGA:

Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny

pod numerem (0043 1) 877 52 69

lub 0664 / 44 28 035

rok
założenia firmy
1986



Ich wähl, wer für Österreich in der Hofburg ist.

Nutze auch du deine Stimme bei der Bundespräsidentenwahl am 9. Oktober!

Du hast am Wahltag keine Zeit? **Beantrage deine Wahlkarte** jetzt im zuständigen Wahlreferat des Magistratischen Bezirksamtes:

Bis 5. Oktober schriftlich (z.B. online unter wien.gv.at/wahlen oder per E-Mail)

Bis 7. Oktober, 12 Uhr, persönlich (aber nicht telefonisch)

Im 2., 4., 6., 8., 9., und 19. Bezirk gibt es eigene Wahlreferate außerhalb des Bezirksamtes.